Kuryer Poznański.

Nr. 125. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 1 czerwca 1878.** Józef Żórawski. **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu-Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74 Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas, Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 1 czerwca.

Moskwa w swéj niepohamowanéj żądzy zaborczéj zaślepiona chciwością popełniła wielki błąd polityczny przez traktat z San Stefano i gorżkie owoce tego błędu już dzisiaj poczyna zbierać. Idąc za przyjętą od pewnego czasu w Europie polityką czynów dokonanych, która dozwalała na wszelkie zabory i jeograficzne przekształcenia, na wszelkiego rodzaju pogwałcenia traktatów międzynarodowych, i która poszczycić się może tego rodzaju punktami wytycznemi, jak wolne miasto Kraków, oderwanie od Prus Neufchatelu, powstanie państwa włoskiego, zabór Holsztynu i Szlezwiku, przekształcenie Niemiec, rozbiór częściowy Francyi, — chciała Moskwa w taki sam sposób postąpić z Turcyą. Zgnębiwszy Turcyą sądziła Moskwa, że Europa patrzeć będzie obojętnie na wszelkie układy, jako na czyn dokonany, nie lękano się nawet groźb Anglii, gdyż przypominano sobie, że mocarstwo to groziło interwencyą zbrojną w czasie wojny duńskiéj, lecz groźby téj nie wykonało. Oto przyczyna, geneza traktatu w San Stefano. Przypuszczenia tymczasem, że fakt nie będzie dyskutowanym, omyliły, Rosya nie mogąc podjąć nowéj wojny, musi się cofnąć, poddać, znieść upokorzenie największe. Traktat z San Stefano zadał Rosyi większą klęskę, niż pierwsze przegrane z Turkami, bo wykrył jéj słabość zewnętrzną i wewnętrzną. Przed dwoma laty cesarz Aleksander jedném słowem zatrzymał księcia Bismarcka, który się rzucić chciał na Francyą. Przed wojną Rosya była potęgą, z którą się liczyć musiano. Traktat San Stefański ukazał słabość téj potęgi. Kraj bowiem, który czy w upojeniu zwycięstwa, czy dumą narodową uniesiony, podpisze kartę w historyi taką, jaką jest ten traktat, zmienić w nim nic nie może pod karą wymazania z rzędu pierwszorzędnych potęg. Każda zmiana będzie ulęknieniem się groźby, dowodem nieufności we własne siły. Traktat z San Stefano jest podpisany przez cara w imieniu Rosyi. Odstąpienie od niego jest ujmą osoby cara i zniweczyć do reszty może wpływ panującego na masy, powagę i znaczenie, ten kardynalny warunek panowania w Rosyi. Że czują to dobrze w Petersburgu, świadczy ciągłe wahanie się, oraz przedłużające się targi o ustępstwa. Wiedzą tam bardzo dobrze, że wojna pomyślną być nie może, ale poniżenie dumy narodowéj w osobie cara, jest usunięciem cegiełki z podwalin wielkiego gmachu. Co wtedy nastąpi, każdy się pyta, w dzisiejszym ustroju społecznym Rosyi? Spotęgowanie socyalizmu i nihilizmu, brak patryotyzmu w czasie wojny, manifestacye a nawet czyny zbrodnicze są już groźnemi oznakami. Jeżeli zaś carat zrzecze się uroku zwycięstwa i zgodzi się na upokorzenie, czyż nie sprowadzi upadku dzisiejszego stanu rzeczy, czy nie będzie musiał pożegnać się z despotyzmem, nie będzie zmuszony dać koncesye rozliczne wewnątrz kraju? Zdaje się, że carat woli dzisiaj narazić się na upokorzenie, ufny w ten urok, jaki wywiera na masach, ufny w swą władzę, sądzi, jak jego poprzednicy, że przed jego wolą ugiąć się musi cały naród. Nie ulega już bowiem prawie wątpliwości, że Rosya ogromne poczyniła ustępstwa Anglii, że przystała na przedłożenie całego traktatu kongresowi, że Europie przyznaje prawo urządzenia stósunków na bałkańskim półwyspie, że zrzeka się pierwotnie na wielkie rozmiary zakreślonych planów, zadawalniając się tylko niektóremi korzyściami.

Z Londynu bowiem otrzymujemy wiadomości potwierdzające przyjście do skutku porozumienia Anglii z Rosyą, kosztem wielkich ustępstw ze strony ostatniego mocarstwa. Globe podaje następujące punkta, które za zgodą Rosyi i Anglii mają być przedłożone kongresowi do rozstrzygnięcia:

1. Urządzenie dwóch bułgarskich prowincyi, jednéj na północ Bałkanów pod rządami księcia, drugą na południe, która nie będzie dotykać morza Egejskiego i rządzoną będzie przez gubernatora i władzę podobną do władz w koloniach angielskich; kongres udzieli nazwy obydwom prowincyom; 2. Wojska tureckie opuszczą te prowincye i nie powrócą już do nich; 3. Anglia ubolewa nad retrocesyą Bessarabii, jednak jéj się nie sprzeciwia; 4. Anglia zastrzega sobie prawo dyskutowania na kongresie nad międzynarodowemi układami, dotyczącemi Dunaju; 5. Anglia nie uważa posiadania Batum za powód usprawiedliwiony do nieprzyjaznego wystąpienia; Rosya przyrzeka, że granic swych w Azyi daléj posuwać nie będzie; 6. Rosya odstępuje na prośbę Anglii Bajazid Turcyi, za to oddaje Turcya Persyi prowincyą Kotur; 7. Rosya przyrzeka, że za wynagrodzenie kosztów wojennych nie będzie brała terytoryum, ani téż mięszać się nie będzie do pretensyi, jakie ma Anglia do Turcyi, jako wierzyciel. Kongres dyskutować będzie nad kwestyą zapłaty; 8. Kongres zajmie się reorganizacyą Epiru, Tessalii i innych greckich prowincyi; 9. Rosya zgadza się na to, aby przejazd przez Dardanelle i Bosfor pozostał in statu quo. 10. Anglia zaproponuje na kongresie, ażeby Europa zreorganizowała Bułgaryą i dyskutować będzie nad okupacyą Bułgaryi i przemarsz wojsk przez Rumunią.

W głównych punktach zgadza się ten komunikat z ogłoszonemi niedawno przez Times koncesyami. Widoczna, że tu chodzi głównie o interesa angielskie, gabinet brytyjski, jak kupiec przebiegły, nie pyta się o nikogo, o europejskie sprawy, tylko sobie korzyści zabezpiecza i od szkód się chroni. Cieśniny, Bajazid, odsunięcie Moskali od bezpośredniego i wyłącznego wpływu na Bułgaryą, zastrzeżenie przeciwko nabywaniu terytoryum przez Rosyą, zabezpieczenie wierzycieli angielskich, to wszystko interesuje w pierwszéj linii Anglią. Wielkie znaczenie dla Austryi ma pozostawienie decyzyi co do Bułgaryi Europie, lecz w tym względzie nic nie zastrzega, pozostawia rzecz całą do rozstrzygnięcia kongresowi. Koncesye, jakie Rosya poczyniła z traktatu San Stefańskiego są znaczne, bo zrzeka się połowy korzyści wojennych. Lecz tymczasowo są to tylko koncesye dla Anglii, o Austryi nie ma wzmianki. Jaką postawę wobec tego zajmie Austrya, daje nam pewne wskazówki oświadczenie hr. Andrassego w delegacyi węgierskiéj. Na posiedzeniu czwartkowém komisyi téjże delegacyi po zawiadomieniu przez hr. Andrassego, że gotów jest odpowiadać na wszelkie zapytania, interpelował go Csernatonyi, czy zwołanie kongresu na 11 bm. jest definitywnie postanowione i czy minister powiadomiony jest o skutkach najnowszych rokowań pomiędzy Anglią i Rosyą. Hr. Andrassy odpowiedział:

Ze strony Niemiec, które podjęły się roli pośredniczenia, o ile pomiędzy Rosyą a Anglią bezpośrednie porozumienie dojdzie do skutku, zapytywano się naprzód w Wiedniu o najdogodniejszy termin zebrania się kongresu. On, hr. Andrassy, odpowiedział, że od 11 czerwca jest na usługi. O odpowiedzi téj zawiadomiły Niemcy inne mocarstwa, stanowczo jednak nie oznaczono terminu. Chociaż dzień nie jest jeszcze postanowiony, to jednak uzasadnione są widoki, że kongres zbierze się w krótkim czasie. O rezultatach angielsko-rosyjskich rokowań nie wie nic, sprawa ta jednak czyni na nim takie wrażenie, że pomiędzy Anglią a Rosyą nie przyszedł do skutku żaden układ, któryby mógł w jakikolwiek sposób szkodzić [illegible]m Austryi.

Na zapytanie hrabiego Apponyi oświadczył hrabia Andrassy, że interwencya Niemiec polegała na tém, iż uważały za konieczne pociągnąć przed zejściem się kongresu pewne granice pomiędzy nagromadzonemi pod Carogrodem siłami zbrojnemi Anglii i Rosyi. Niemcy żadnéj pod tym względem nie uczyniły propozycyi, lecz tyle zdziałały, że obydwa interesowane mocarstwa weszły ze sobą w bezpośrednią styczność.

Na interpelacyą hrabiego Szechenyi zauważył hrabia Andrassy, że to, co powiedział o narodowych stosunkach w Nowéj Bułgaryi, odnosi się naprzód do tego, iż tam ma być utworzone nowe państwo z widocznym uciskiem żywiołu greckiego. Na wyrzeczenie hrabiego Szechenyi, że Austrya narodowe i etnograficzne względy bardzo ostrożnie podnosić powinna, odparł hrabia Andrassy, że monarchia austro-węgierska istnieje na podstawie historycznego rozwoju, „garde, qui y touche“! W obec Rosyi z całą otwartością określił swe stanowisko względem traktatu z San Stefano. Od tego czasu nadeszły od Rosyi kilkakrotnie odpowiedzi, lecz nie było żadnéj takiéj, któraby wyrównała różniące się zapatrywania.

Na interpelacyą Sziraka odpowiedział hr. Andrassy, że wspomnione wczoraj w delegacyi austryackiéj punkta nie wyczerpnęły wcale wszystkich owych punktów traktatu pokojowego, które z interesami Austryi się łączą. O stosunkach w Rumunii, wolności żeglugi na Dunaju, austryackich intersach handlowych i komunikacyjnych na Wschodzie nie wspomniał tylko dla tego, gdyż przypuszczał, że wszyscy je uważają za ważne. Kredyt nawet i w takim razie musi być częściowo zużyty, jeśli kongres doprowadzi do rezultatów, gdyż wykonanie uchwał kongresowych, zwłaszcza w najbliższém sąsiedztwie, napotka na trudności. Nowe ukształtowanie rzeczy na Wschodzie nawet i w ten czas nie bez trudności może być przeprowadzone, gdyby pomiędzy mocarstwami przyszło do zupełnéj zgody. Co się tyczy obsadzenia Adakaleh przez Austryą, hrabia Andrassy oświadczył, że to nastąpiło za porozumieniem się z Portą i trwać będzie tak długo, dopóki kongres o losach téj wyspy nie rozstrzygnie. Rokowania z W. Portą w sprawie bośniackich wychodźców jeszcze nie są ukończone. Na dalsze zapytanie odparł hrabia Andrassy, że Austrya-Węgry nie zrobiły co do Bułgaryi żadnych kontrpropozycyi, ale zastrzegły sobie udział przy zawarciu pokoju.

Rozmowy te wyjaśniają dużo rzeczy i ciekawe podają szczegóły, jak np. o roli, jaką odegrały Niemcy przy pośrednictwie, a nadto uzupełniają jeszcze punkta, które Austrya myśli na kongresie poruszyć, uważając je za sprzeczne ze swemi interesami. Porozumienia pomiędzy Wiedniem i Petersburgiem, jak się przekonujemy, nie ma dotychczas żadnego, zdaje się nawet, że Andrassy nie bardzo się troszczył o to, wiedząc, że Austrya i bez tego da sobie z Rosyą radę. Ciekawość, jak kongres zdoła pogodzić te sprzeczności w zapatrywaniach się na wschodnie sprawy Austryi i Rosyi.

Kiedy kongres się zbierze i dzisiaj jeszcze nie ma żadnéj pewności. Nat. Ztg w prywatnym telegramie z Paryża doniosła wczoraj, że gabinet francuski z Berlina otrzymał zaproszenie na 11 b. m., natychmiast jednak biuro Wolffa zaprzeczyło temu i oświadcza, że zaproszeń jeszcze nie wysłano. Swiadczyłoby to, że sprawa zahacza się jeszcze o jakieś różnice. jakkolwiek z drugiéj strony Globe i Advertiser zapewniają, że kongres zbierze się niewątpliwie. Advertiser dodaje, że rokowania względem kongresu tak pomyślny biorą przebieg, iż na czwartkowém posiedzeniu parlamentu oczekiwano odnośnych oświadczeń ze strony ministerstwa.

Komisya pacyfikacyjna wysłana przez Turków w góry Rhodope powróciła do Carogrodu, nic nie wskórawszy. Naczelnicy Pomaków oświadczyli, że daléj walczyć będą.

W sprawie kreteńskiéj donosi telegram, że Porta wzbrania się zawrzeć rozejm z powstańcami na Krecie.

Dwa Hasła.

Dwa imiona rozlegały się w ostatnim miesiącu po ziemi francuskiéj, rozchodząc się ztamtąd po świecie całym i dzieląc go na dwa obozy, — były to imiona Joanny d'Arc i Woltera.

PRIMAVERA.

(Z francuskiego).

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 123.)

XVI.

— Czy można się widzieć z panem Beaufort?....

John wziął podane sobie bilety wizytowe, a wprowadziwszy gości do kancelaryi swego pana, w ogrodzie poszedł go szukać.

Zastał go w altanie, pośród mnóstwa nagromadzonych książek, które nie przeszkadzały, że często spoglądał ku stronie, gdzie siostra wraz z dwoma towarzyszkami wesoło rozmawiała.

Przeczytał nazwiska wyrażone na kartkach a czoło jego się zmarszczyło.

— Czegoż oni chcą odemnie znowu? Alboż mi nigdy pokoju nie dadzą? Powiedz im, że mnie nie ma w domu.

John już się zabierał do odejścia, gdy Marya Beaufort z daleka się odezwała:

— Kogóż tam odprawiacie tak bezwzględnie?

— Owych Irlandczyków, którzy mnie chcą gwałtem wykierować na posła. Nie chcę przyjąć mandatu i dla tego wolę ich wcale nie widzieć.

— Przynajmniéj wytłomacz się im, Reginaldzie, wtrąciła łagodnie. Z tak daleka do ciebie przybyli, niegościnnie odrazu ich odprawiać. Lepiéj sam im wyraź twą odmowę.

Zawahał się Reginald, jakby niechętnie przystając na nudne zadanie. Ale wstrzymał służącego i sam złożywszy otwartą książkę, zwrócił swe kroki ku domowi.

Wchodzącego powitało trzech ludzi noszących na twarzy i całéj osobie charakterystyczne swéj narodowości znamiona. Dwóch z pomiędzy nich w dojrzalszym było wieku, trzeci młodzieniec pełen życia i siły fizycznéj; z polecenia towarzyszów pierwszy zagadnął Reginalda:

— Jestem Patrycy O'Kennedy, panie Beaufort, a chociaż mnie może nie pamiętasz, polowaliśmy z sobą nie mało; oto moi przyjaciele, sąsiad mój pan Connaught i dyrektor fabryki pan Dudlegg.

Reginald skłonił się zimno; Irlandczyk nie zrażony mroźném przyjęciem ciągnął daléj:

— Nazwiska nasze panu obcemi być nie mogą. Już przed rokiem podnieśliśmy pańską kandydaturę do parlamentu. Wybrany po twéj odmowie poseł nagle życie zakończył, postanowiliśmy więc raz jeszcze do pana się zgłosić w imieniu komitetu wyborczego.

— Składam panom tysiączne podzięki i czuję się zaszczyconym ich zaufaniem. Ale tak dziś jak przed rokiem mandatu przyjąć nie chcę i nie mogę.

Irlandczyk bystro i badawczo spojrzał mu w oczy:

— Nie mamy w téj chwili męża, któryby nas mógł z równym talentem i przekonaniem w parlamencie przedstawiać. Nietylko ważną jest rzeczą, aby nasz poseł wymownie bronił praw naszych politycznych i religijnych, chodzi nam i o to, aby rząd skutecznie poinformowany zaradził biedzie rosnącéj w naszym okręgu i uwzględnił wyjątkowy zastój interesów z spieszną przybywając pomocą.

— A zkądże panowie wnoszą, iż ja właśnie temu trudnemu acz zaszczytnemu podołam zadaniu? spytał zimno Reginald.

— Pan mieszkałeś przez czas dłuższy w Irlandyi, zawołał z uniesieniem młody Irlandczyk. Znasz i kochasz ten kraj, który z wielu względów jest twoją ojczyzną, co więcéj, porwałeś wszystkie serca jawném wyznawaniem przychylności dla nieszczęśliwéj Irlandyi naszéj...

Tu przerwał rzucając na stół kilka broszur, na które wskazał wymownym ruchem ręki.

— W dniu, w którym przeczytałem te karty pełne zapału i niewzruszonych przekonań, poświęciłem temu, który je napisał, wdzięczność niewygasłą i szacunek głęboki.

— Znaném jest także przywiązanie Beaufortów do wiary katolickiéj, rzekł pan Connaught, a ztąd tém chętniéj powierzylibyśmy panu obronę najświętszych praw naszych.

O'Kennedy wesoło zwrócił się do dyrektora fabryki:

— Na ciebie koléj, Dudlegga, wyraź panu Beaufort jakie wrażenie zrobiły w naszych stronach jego artykuły treści ekonomicznéj i rolniczéj.

— W istocie, odparł zagadniony, czujemy wszyscy, iż sprawy nasze w panu Beaufort najlepszego znalazłyby rzecznika.

Reginald spoglądał na broszury przed sobą rozrzucone: poznawał je, a jednak mu się zdawało, iż wieki minęły odkąd je nakreślił, iż przepaść niezapełniona dzieliła go od owych czasów. Pamiętał, z jak młodzieńczym zapałem wydał na świat owe palące myśli i szlachetne zasady! Jakże namiętnie wtedy kochał sprawiedliwość, miłował ludzi i sprawy ojczyste! Wierzył wtedy, że jednostki mogą i powinny skutecznie wpływać na udoskonalenie swego rodu, swego ludu, instytucyi krajowych. Wtedy wierzył także, iż dobre słowo wsiane w rolę serc bliźnich zawsze wyda choćby spóźniony i nie rychliwy, ale setny owoc, i że nawet pozorne przegrane w olbrzymiéj walce złego z dobrém, światła z ciemnościami służą do ostatecznego zwycięstwa prawdy i sprawiedliwości.

Takim był niegdyś. A teraz?... alboż zniknęły owe blaski przewodnie i gwiazdy? alboż noc bez zorzy zapadła niepowrotnie? Nie umie odpowiedzieć, czuje sam, że od jakiegoś czasu nowa jutrzenka rozświeca cienie rozpaczy i zwątpienia. Nie są to już błędne młodości ogniki, ani szlachetne młodości zapały, ale wyższe jeszcze, bardziéj podniosłe blaski, promienie wprost z nieba ku niemu płynące. Alboż na ich przyjęcie otworzy całą swą duszę? czy téż zamknie ją upornie?

Wątpi jednak i potrząsa głową.

— Zaszczycony waszém zaufaniem, nie śmiem z niego korzystać. Straciłem z oczu politykę, zaniedbałem badanie kwestyi bieżących. Czas wpłynął na moje zamiary i odmienił pierwotny ich kierunek...

— Ale nie zmienił twych zasad i przekonań, przerwał żywo młody Irlandczyk. Znaną nam stara herbowa dewiza Beaufortów: Semper idem, a wiem, że jéj pan kłamu nie zadasz.

— Zasady pozostały te same, ale przeszedłem

We wrażliwym i tak w dobrych jak w złych sprawach do zapału skorym ludzie francuskim stały się te dwa imiona hasłami, wypisanemi na sztandarach dwóch przeciwnych stronnictw, z których pierwsze, wierne staréj tradycyi, trzyma się lub powraca do zasad chrześciańskich, — drugie, wyrosłe na gruncie rewolucyi, rzucone w niéj idee do ostatniéj doprowadza konsekwencyi i dąży do państwa bez Boga, do wytworzenia społeczeństwa bez religii.

Joanna d'Arc i Wolter, to dwa imiona, dwie postacie, pokazujące z jednéj strony szczyt ideału, wyżyny piękna i dobra, do jakiéj wznieść się zdolen lud francuski, — z drugiéj strony bezdenną przepaść występku i podłości, w jaką wpaść może tenże lud, gdy go się pozbawi wiary i moralności.

Siedemnaście lat liczyła Joanna d'Arc, kiedy ją w zaciszném ustroniu wiejskiém doszła wieść o strasznem dopuszczeniu, jakiém Bóg nawiedził nieszczęśliwą jéj ojczyznę, i wtedy to, pełna uniesienia i zapału, kij pastuszy zamieniła na hełm i tarczę, wiedziona nadziemskiém natchnieniem, cudowną niemal obdarzoną mocą, siłą ducha swego zelektryzowała kraj cały, podniosła nadzieję zwątpiałych i koroną królewską uwieńczyła skroń prawowitego władzcy ojczyzny. Wolno w jéj posłannictwa wierzyć lub nie, ale że była niepospolitém, wielkiém zjawiskiem, że pośród obozowego życia zachowała czystość nieskalaną, że przygnębiony lud swój wiodła od zwycięztwa do zwycięztwa, że była oswobodzicielką Francyi, — to jest faktem niezaprzeczonym. Dla tego patrząc bezstronnie na dwa we Francyi obozy, wsłuchując się w dwa hasła, brzmiące po ziemi Franków, jedynie w tych upatrywać możemy prawych i wiernych synów Francyi, którzy skromnym wieńcem zdobią posąg Orleańskiéj dziewicy. Najezdzcy angielscy, co w wieku XV gnębili ziemię francuzką, mogli na stosie spalić ciało bohaterki, która nieustraszoną odwagą swoją wydarła im łup i pozbawiła bogatego plonu, — ale nie zdolni byli zbezcześcić jéj pięknéj i szlachetnéj duszy, nie mogli zohydzić jéj pamięci, która niezatartemi głoskami wyryła się w sercach francuskiego ludu, przez długie wieki przechodziła z pokolenia na pokolenie i we wszystkich szlachetnych duszach budziła prawdziwy podziw i uwielbienie.

Wieków całych było potrzeba, nim się znalazło pióro, co się poważyło targnąć na cześć téj dziewicy, mającéj odwagę umrzeć w obronie kraju i własnych przekonań, a było to pióro jéj rodaka Woltera, któremu dzisiaj Francya, bezbożna i niewierna, stawia pomniki, obok pomnika najidealniejszéj i najszczytniejszéj ze swych dziejowych postaci. Człowiek ten niepospolitemi obdarzony talentami, bystry i przenikliwy, użył długiego swego życia na to, aby bój zacięty toczyć ze wszystkiém, co człowiekowi święte i drogie. Nie brakło Wolterowi zmysłu piękna i poczucia dobrego, z pod pióra jego wyszły niepospolite dzieła, niekiedy podnosił się z zapałem i gromił i piorunował na występki, z pośród których nie było niestety ani jednego, którymby nie splamił swéj duszy. Różnych Wolter miał czcicieli, — byli tacy, którzy, nie zadawalając się uznaniem jego pisarskiego talentu i jego mistrzostwa w słowie, robili go koryfejem, przodownikiem i chorążym w nowéj dziejów epoce, ale dotychczas nie było nikogo, coby go wielbił i za wzór stawiał jako człowieka, jako charakter godny nznania, jako postać dziejową, z któréj Francya dumną być może. Dotychczas i wolnodumcy i ludzie wiary łączyli się w oburzeniu nad jego podłością i nikczemnością, i chyba w tém się różnili, że nie wiedzieli co więcéj w nim potępiać, czém więcéj gardzić: czy brakiem uczucia patryotyzmu, czy podłém służalstwem dla despotów, czy nikczemnym duchem kłamstwa, czy pogardą ludzkości, — dopiero dzisiejszéj Francyi radykalnéj pozostawioném było uderzyć czołem przed Wolterem jako „iście narodowym charakterem."

Leon Gambetta powiedział w tych dniach w cyrku amerykańskim publicznie wobec licznego tłumu słuchaczów, jak to już wczoraj na inném pisaliśmy miejscu, że tylko stronnicza nienawiść może upatrywać sprzeczność i przeciwieństwo między Wolterem a Joanną d'Arc! Do takiéj stronniczości, mimo najszczerszéj chęci, przyznać się musimy i śmiało wypowiadamy z poetą, że prędzéj żelazo rozpalone w dłoni uścisnąć, prędzéj ogień z wodą pogodzićby można, niż dziewicę Orleańską z bezbożnym cynikiem XVIII w. Anglicy przed 447 laty zabili jéj ciało, — on po trzech wiekach targnął się na zbezczeszczenie jéj dobrego imienia, na zniweczenie jéj sławy, i uczynił to w niecnym poemacie, w ohydnym romansie, którego sam tak podle się wypierał. Stósunek Woltera do Joanny d'Arc, to stósunek kata do ofiary. Pięknie o tym przedmiocie rozpisał się Biskup Orleański w siódmym z listów swoich, wystósowanym do paryskiéj rady gminnéj, gdzie pomiędzy innemi tak pisze:

„Nie będziecie panowie, pisze Biskup orleański, odemnie żądali, abym odświeżał przed Wami treść jego romansów i poezyi, są one więcéj niż lekkomyślne, są, jak powiedział Wiktor Hugo, dziełami hańby... Atoli wszystko niknie wobec „Pucelle." Ten pomnik hańby dowodzi jawnie, jakiego serca był ten człowiek, w tém dziele wylał on całą swą duszę. Nie sądźcie panowie, jakoby to było dzieło jego młodości, jak to twierdzono; 69 lat miał Wolter, kiedy ogłosił pomnożone i poprawione wydanie książki ozdobionéj brzydkiemi ilustracyami. Zważcie téż panowie i na to, że nie mamy tu do czynienia z jakimś wyjątkowym wybrykiem fantazyi, że nad żadném z dzieł swoich nie pracował z większą lubością, że to poemat złożony z 21 pieśni, że 30 lat strawił nad nim Wolter. Tu uwielbia i opisuje grozą przejmujące zbrodnie i bezwstydy, o których nawet wspomnieć się nie godzi. Czytając to dzieło, trzeba zaiste zawołać: „Paryż go uwieńczył, Sodoma byłaby go wypędziła. Tu macie całego Woltera, jak miota pogardą, jak rzuca ohydę na wszystko, na religią, na miłość ojczyzny, cnotę, na słaby wiek, na dziewicę i kobietę, na lud, Francyą i ludzkość, — a to wszystko mieści się w poemacie o 21 pieśniach z waryantami, jeszcze obrzydliwszemi od samego tekstu.

Joanna d'Arc, — to najszlachetniejsza z córludu naszego, nieskalana bohaterka, oswobodzicielka Francyi, święta i męczenniczka! To najrzewniejsze wcielenie ducha ludu i Francyi! Taką to postać wybrał sobie Wolter, aby ją zohydzić, a jego z piekieł pochodząca wyobraźnia umie tylko takie wynajdywać rzeczy, które zniewagę do ostatniego posuwają stopnia... użyłbym pióru memu, gdybym choć zlekka tylko napomknął, co zrobił Wolter z téj dziewiczéj bohaterskiéj duszy? Jest to piekielne oszczerstwo, poczęte w bezdenném zepsuciu, spadającém całym ciężarem na grzesznego autora, co z gruntu zepsuty psuł innych całe życie, który posiadał tyle cynizmu, że mógł coś podobnego wymyślić, a co gorsza, napisać. I to jest ten sam człowiek, który urągał rozdartéj skrwawionéj Polsce, który lżył zwyciężoną Francyą, który rozbijał swe namioty u takiego Fryderyka II, u takiéj mężobójczyni Katarzyny, który w niewypowiedziany sposób lud swój szkalował, co przeciw wierze swéj ojczyzny zaciętą prowadził walkę. Ten sam człowiek zmięszał z błotem dziewicę orleańską, nieszczęśliwą ofiarę Anglików. Niech się przed nim rzucają na kolana ci, co w nim upatrują odzwierciedlenie samych siebie. Wy zaś, M. Panowie, zanim na cześć jego postanowicie wyrzucać pieniądze ludu, zanim przed posąg jego wyprowadzicie lud, aby przed nim śpiewał i tańcował, zdruzgoecie wprzód wszystkie prawa moralności i miłości ojczyzny, tak jak Mojżesz niegdyś zdruzgotał tablice przykazań... Wolter był przeświadczony o ohydności swego czynu; on, który skrycie z Emilią Circey w dziele swém się rozkoszował, który chciał sporządzić bezimienne jego wydanie, który sześć jego pieśni posłał Fryderykowi II, wypierał się podle swego utworu, kiedy tenże pod jego imieniem na widok publiczny wydany został i pisał do d'Argentail (20 maja 1755 roku): „Jest to hańbą widzieć nazwisko moje na tytule dzieła, przeciwko któremu oburza się dobry smak i ludzkość..."

Swemu egoizmowi i osobistéj zemście, jako téż swéj lubieżności poświęcił Wolter Joannę d'Arc, z wyrachowaniem i szatańskim śmiechem bezcześcił dziewicę, co oswobodziła Francyą, i takiemu człowiekowi chcecie Panowie składać cześć narodową. Dwa kroki od miejsca, na którém dziewica Orleańska została ranioną w chwili, gdy Paryż z rąk Anglików oswobodzić chciała, stoi jéj pomnik czczony przez kraj cały; a Wy chcecie kraj cały zawlec do stóp pomnika tego, który Francyą zohydził. Zanim to uczynicie, pójdźcie za przykładem Anglików, którzy dziewicę Orleańską spalili i zburzcie jéj pomnik, albo bądźcie przynajmniéj tyle przyzwoitemi, aby go zasłonić."

Tyle Biskup orleański. Czytając te wymowne słowa i zastanawiając się nad potworną myślą połączenia apoteozy Woltera z oddaniem czci dziewicy Orleańskiéj, przychodzimy do tego przekonania, że we Francyi istnieje pomiędzy radykalizmem niecny plan pozbawienia Francuzów resztek wiary w objawioną prawdę, wyrugowania ze serc narodu wszystkich szlachetniejszych na chrześciaństwie opartych uczuć i porywów serca, a zastąpienia ich ideami, czerpanemi z kałuży dzieł Woltera.

Biednaś ty Francyo i nieszczęśliwa, że w pośród ciebie znajdują się ludzie, dla których szczytem postępu, ideałem cywilizacyi jest społeczeństwo wykarmione dziełami bezbożnika z Ferney, dla których szczytem marzeń są jego wywody o tolerancyi, wyłuszczone w dziele tegoż tytułu, na którym krwawemi głoski napisane jest tolerowanie Kościoła katolickiego temi dwoma strasznemi wyrazy: „Ecrazes l'infame."

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 30 maja.

† Przyznać trzeba hr. Andrassemu, że jest mistrzem w szermierce parlamentarnéj, a zwłaszcza w sztuce wygłaszania przed zgromadzeniami parlamentarnemi długich od dawna zapowiadanych i z gorączkową ciekawością oczekiwanych mów, z których jednak najbystrzejsi krytycy nie zdołają wyłonić jądra polityki lub tajemnicy jego. W niektórych państwach parlamenta spokojnie wyczekiwają czynów swych ministrów, nie utrudniając ich stanowiska zbyt częstemi pytaniami. Tak mają się rzeczy obecnie w Niemczech, we Francyi i we Włoszech. Ministrowie tych państw na rzadkie interpelacye mogą odpowiedzieć kilku słowami i nie potrzebują silić się na zaspokojenie ciekawości parlamentu, a zarazem na zachowanie tajemnicy swych planów. Gdzieindziéj znowu parlament ciągle ponawianemi zapytaniami powoli wywabia ministrów z dyplomatycznéj warowni, a ministrowie zniecierpliwieni odsłaniają nareszcie ostatnie cele i przyznawają się do gotowości wojennéj, jak się to stało w Anglii. Pomiędzy temi ostatecznościami hr. Andrassy umiał dotąd wytrwać na drodze średniéj, odpowiadając nierównie częściéj, aniżeli Bismarck lub Beaconsfield na interpelacye parlamentarne, a nie posuwając się jednak w rewelacyach tak daleko, jak Northcote, Beaconsfield i Salisbury. Rembrandt uważanym jest jak mistrz clair-obscure w malarstwie, Andrassego możnaby nazwać mistrzem półcienia w parlamentaryzmie.

I wczorajsze posiedzenia delegacyi na nowo uzasadniły tę nazwę. Wielu przypuszczało, że nadeszła chwila stanowcza, że więc nakoniec Andrassy z zupełną, może zdumiewającą otwartością wyłoży swe plany, że zdejmując dyplomatyczną przyłbicę, zadziwi świat rozpłomienioną żądzą czynów twarzą patryoty madziarskiego. Tymczasem i tym razem hrabia Andrassy wolał nie spełnić nadziei swych admiratorów i zrzec się wrażenia sensacyjnego. Przestał więc na powtórzeniu o nowych zwrotach ogólników, któremi dotąd odpierał zapytania i zarzuty zgromadzeń parlamentarnych. Bo i to, co oświadczył względem tych punktów traktatu sanstefańskiego, na które Austrya przyzwolić nie może, nie jest rzeczą nową i zapewne nie obejmuje właściwych i najgłówniejszych żywiołów antagonizmu pomiędzy Rosyą a Austryą, — antagonizmu, który w ostatnich latach, mimo związku trójcesarskiego, nieustannie wzrasta i który, czy kwestya wschodnia zostanie załatwioną na drodze kongresu czy wojny, stanie się widocznie osią całéj polityki wschodu.

Ale czego nie odsłonił hrabia Andrassy na wczorajszych posiedzeniach delegacyjnych, to aż nazbyt jasno rozświeca fakt zajęcia warowni Adakaleh. Oczywiście tutejsze dzienniki i korespondenci inspirowani otrzymali hasło, przedstawiać tę sprawę, o ile możności, w skromném świetle. Taka taktyka zupełnie odpowiada dyplomatycznemu stylowi — jeżeli się tak wolno wyrazić — Andrassego. Tymczasem w rzeczywistości zajęcie owéj małéj fortecy na wysepce Dunaju jest faktem bardzo wielkiéj doniosłości, a co do nas bez wahania się nazywamy go najważniejszym wypadkiem ostatnich miesięcy od podpisania traktatu sanstefańskiego. Aby streścić w kilku słowach rozliczne i doniosłe uwagi, jakie wypadek ów nastręcza, widzimy w nim naprzód dowód jak najwyraźniejszy, że pomiędzy Austryą i Rosyą nie istnieją żadne względem kwestyi wschodniéj układy, że zwłaszcza rząd tutejszy nie przystał na zasadę, zachód półwyspu bałkańskiego dla Austryi, a wschód dla Rosyi; następnie objaśnia nas, że stosunki pomiędzy Austryą i Turcyą są bardzo przyjazne, że więc nie spełniły się przewidywania tych, którzy po zawarciu pokoju w San Stefano przypuszczali szczere pogodzenie się zwyciężonéj Turcyi z Rosyą; po trzecie dowodzi, że Austrya istotnie zdecydowana w danym razie przestrzegać swych interesów na wschodzie własną siłą.

Pod tym ostatnim względem zajęcie Ada Kaleh jest najważniejszym faktem, a stanowczość, z jaką Andrassy żąda dostarczenia mu kredytu 60 milionów, potwierdza znaczenie faktu tego. Wprawdzie i dziś jeszcze sceptycy, — ci wszyscy, którzy przywykli w Austryi widzieć mocarstwo, znajdujące się na drodze do upadku i rozkładu, nie zechcą zgodzić się na przypuszczenie, że Austrya mogłaby odważyć się strzedz swych interesów na wschodzie własnemi siłami, gdyby np. pomiędzy Anglią a Rosyą stanęło porozumienie. Ale sceptycy ci zapominają, że pod względem czysto militarnym stanowisko Austryi wobec Rosyi nierównie jest korzystniejsze, aniżeli stanowisko Anglii, czyli innemi słowy, że Austrya pod względem czysto militarnym łatwiéj może rozpocząć i przeprowadzić wojnę z Rosyą, aniżeli Anglia. Chodzi więc o to tylko, aby wojna została zlokalizowaną. Jeżeli więc Andrassy może liczyć z pewnością na neutralność Niemiec — a na téj neutralności oparł rzeczywiście całą swą politykę — i jeżeli daléj Włochy zostaną wstrzymane od zaczepienia Austryi, natenczas nie pojmujemy, dla czegoby Austrya, chociaż sama, a więc o własnych siłach, nie miała przeprowa-

---

przez osobiste zmartwienia, wiążą mnie rodzinne obowiązki.

— Nic nie może człowieka usuwać od pełnienia obywatelskich powinności, dla marnowania bezczynnego powierzonych sobie talentów. Kraj naszéj służby wymaga, nie nam się targować o warunki. Od stu lat głowa Beaufortów piastuje parostwo irlandzkie... Toć zobowiązująca tradycya.

— Wierzajcie mi panowie, straciłem z oczu bieg polityki, zardzewiał nawet talent, o którym łaskawie wspominacie. Alboż nie macie pomiędzy sobą innego, godniejszego kandydata?

— Nie znaleźlibyśmy nikogo równie bezinteresownego. Mąż, który dla nieznanych nam powodów gotów się wyrzec świetnych a zapewnionych powodzeń, potrafi zawsze swą niepodległość zachować, i bronić praw swych wyborców.

— A jeśli ta odmowa jest tylko wynikiem zwątpienia i zupełnego rozczarowania?...

— W takim razie sądziłbym pana surowo, bo się nie godzi zakładać rąk w połowie roboty, ani o zwycięztwie dobrego rozpaczać. Ale przekonałbym się ztąd raz więcéj, że ambitnym nie jesteś, ani osobistym nie hołdujesz widokom, a więc zaufałbym tobie, bo zstępując ponownie w arenę parlamentarną, nie walczyłbyś dla siebie, ale za drugich.

Reginald uśmiechnął się, jakby uderzony siłą tego ostatniego argumentu.

O'Kennedy klasnął w dłonie.

— Widzę, że pan kapitulujesz!

— Bynajmniéj, rzekł Reginald. Boleję owszem nad przedłużaniem się dyskusyi, która nas do żadnego nie doprowadzi rezultatu.

— Pozwól pan, abyśmy w téj odpowiedzi nie uznawali stanowczéj odprawy. Do piątku zostajemy w Londynie, wyglądając codziennie pomyślniejszego skutku naszych zabiegów.

A podając adres swój w stolicy, zabrali się do odejścia.

Reginald przez resztę dnia był zadumany i małomówny. Chodził nieustannie, jakby bijąc się z myślami. Nareszcie usiadł przy siostrze w bawialnym pokoju.

Marya nie wychodziła nigdy wieczorem, lękano się dla niéj mgły unoszącéj się z rzeki. Marcelina wyszła sama po obiedzie, aby użyć pięknego zachodu słońca. Usiadła zamyślona w drzew cieniu, lekki wietrzyk muskał jéj włosy, chłodził skronie. Czuła się spokojną i szczęśliwą. Rada byłaby czasu bieg wstrzymała!

Maryi było wyraźnie lepiéj, serdeczna opieka miss Lisle wszystkim stała się miłą. Reginald nawet się zmienił, zaniechał dawnéj szorstkości, nie kusił się o upokarzanie nieustanne towarzyszki swéj choréj siostry.

Zamykała oczy na przyszłość, ażeby się nacieszyć obecnym spokojem i uciszeniem, niby odpoczynkiem po walce, a może i przed walką.

Podnoszą się mgły z rzeki, niknie powoli cały krajobraz zatopiony w szarym mroku. Chłodniejszy powiew budzi Marcelinę z zadumy, aż tu nagle przed sobą widzi zbliżający się a przedłużony w promieniach zachodu cień Reginalda, który niebawem z mgły się wychyla, a zstępując ku rzece, gdzie łódź w małéj czeka przystani, odzywa się do niéj:

— Czy pani nie zechciałabyś mimo mgły przejechać się łódką po rzece?

— Dziękuję, podobno już czas, abym do domu wróciła, miss Beaufort lubi o téj porze słuchać muzyki.

Spuścił łańcuch przytwierdzający łódkę do brzegu i stanął obok niéj, wpatrując się w wodę.

— Czy mogę pani zrobić jednę uwagę?

— I owszém, odpowiedziała z uśmiechem.

Spojrzał na nią — a w istocie nigdy piękniejszą nie była, jak kiedy przelotny uśmiech opromieniał jéj twarz zwykle smętną.

— Dla czegoż pani dotąd zachowujesz ceremonialne względem mojéj siostry zwyczaje? Niepodobna w tym stopniu serdecznéj przyjaźni, aby cię nie prosiła o nazywanie jéj po imieniu.

— Marcelina wspomniała na niedaleką przeszłość, kiedy sam Reginald wciąż ją na podrzędne spychał stanowisko.

— Prosiła mnie o to, ale nie sądziłam, aby mi ta poufałość przystała.

— Z względu na mnie? rzekł z pewném wzruszeniem Reginald.

— Być może, nikomu sprzeciwiać się nie lubię.

— A gdybym panią prosił, abyś zapomniała moich bezmyślnych niegdyś słów, czyżbyś zechciała przychylić się do żądania méj siostry?

Marcelina pobladła nieznacznie.

— Nie. Chociażbyś pan owych słów nigdy wobec mnie nie był wymówił, jeszcze starałabym się nawet w drobnostkach przestrzegać różnice naszego wzajemnego położenia.

Zagryzł wargi, zrobił parę kroków ku rzece, poczém urwawszy nadbrzeżną trzcinę, powrócił na dawne miejsce.

— Marya bardzo panią kocha, rzekł nagle tak zmienionym głosem, iż Marcelina mimowolnie podniosła oczy. Czy pani wiesz o co mnie w Wenecyi prosiła?

— Zkądżebym wiedzieć miała? odparła zdziwiona Marcelina.

Spojrzał uważnie w jéj oczy spokojne, cieniem zalotności nigdy nie przyćmione, spojrzał na jéj białe czoło, tak dumne i niewinne zarazem, i szepnął półgłosem:

— Życzyła sobie, abym o rękę pani się starał.

Piekący rumieniec oblał twarz młodéj dziewczyny, która zerwała się z miejsca pod wrażeniem nagłego i niespodzianego zdumienia.

— Niech pani nie odchodzi, odezwał się stanowczo Reginald. Muszę wszystko wypowiedzieć, czuję, że chwila obecna może o całém życiu mojém rozstrzygnąć, iż cała ma przyszłość od słów pani zawisła.

Nie odpowiadała i słowa, stojąc na przemian, to jakby wryta w ziemię, to znów wahająca się, czy ku domowi spiesznie nie wrócić.

— Dla czegoż pani wysłuchać mnie nie chcesz? rzekł łagodniéj. Wszakże od siebie tylko zależysz. Jeśli zaś bezpośrednio sam moją prośbę zanoszę, to dla tego iż nie chcę przysporzyć bolesnego zawodu méj siostrze, w razie jeśli mnie pani odrzucisz... Jak widzisz, dodał z odcieniem goryczy i wyraźném drżeniem głosu, nie łudzę się bynajmniéj i wiem, że nie zasłużyłem sobie na pomyślną odpowiedź. Smiem ufać, że pani zapomnisz o dawnych urazach, tak iż one nie zaważą na szali....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzić swego programu wschodniego? Bądź jak ądź, zajęcie Ada Kaleh, ten pierwszy czynny rotest przeciwko traktatowi z San Stefano, dowodzi, że rząd tutejszy zdecydowany do takiéj kcyi.

Przedwczoraj w Izbie poselskiéj rady państwa rozpoczęły się rozprawy nad ustawą o kwotach spólnych, t. j. nad najważniejszą z kwestyi godowych. Ponieważ prowizoryum jeszcze raz ostało przedłużone aż do końca czerwca, a zatém rada państwa uzyskała znowu kilka tygodni do zaspokojenia oratorskich popędów swych menerów, rozpoczęły się przeto znowu obszerne rozprawy i występy krasomówcze Plenerów, Zubków, Wikhofów itd. o kwestyi, która już tak wszechstronnie rozświecona, że dziś niepodobna powiedzieć o niéj coś nowego.

Przesilenie na Wschodzie.

* Błędem to jest wielkim, że tak pojedyńczy ludzie, jak i państwa nie korzystają z doświadczeń przeszłości, puszczają mimo uszu przestrogi, jakie im udziela historya; błąd to, powtarzamy, jest wielki, bo lekceważenie to nauki dziejowéj nowe sprowadzić musi na ludzi i państwa klęski. Nikt nie zaprzeczy, że wyrzucenie barbarzyńskiéj Moskwy z grona państw Europy byłoby dobrodziejstwem dla ogólnéj cywilizacyi. Chwila obecna nastręcza najlepszą ku temu sposobność; dziś skoalizowana Europa zdołałaby ostatni zadać cios kolosowi północy i złamać na zawsze jego potęgę. Ale Europa, a w pierwszym rzędzie Anglia, wytargowawszy znaczne dla siebie korzyści, składa oręż do pochwy, niepomnąc, że to może ostatnia dla niéj chwila sposobna do powalenia Moskwy. Moskwa ustępuje dziś, bo ustąpić musi, ale za doznane upokorzenie odpłaci się kiedyś z procentem Europie. Przykład tego daje nam historya, i my Polacy doświadczyliśmy, co to znaczy upokorzyć Moskwę, ale nie zniszczyć jéj całkowicie. Za czasów króla naszego Batorego, rozgromiwszy carskie wojska, mogliśmy znieść państwo moskiewskie, ufając jednak obłudnym słowom cara Iwana Groźnego, zawarliśmy z nim pokój. Moskwa wzmogła się i myśmy padli ofiarą. Czyż nauka ta dziejów naszych przejdzie bez przestrogi dla Anglii, Austryi i Europy? Jak dziś, tak i wówczas w tém samém znajdowała się Moskwa położeniu. Chwilę tę krytyczną dla ówczesnej Moskwy skreślił znamienicie autor Iwana Groźnego, a ostatnia scena czwartego aktu tego potężnego dramatu tak dalece stósuje się do obecnéj sytuacyi, tak żywo i drastycznie przypomina teraźniejszość, mimo że maluje przeszłość, że niejednę głęboką zaczerpnąć można z niéj naukę. Jak dziś car Aleksander, głuchy na upomnienia stronnictwa wojennego, wysyła hr. Szuwałowa do Londynu i każe mu zawrzeć pokój z Anglią, tak wówczas Iwan Groźny gromi chciwych walki bojarów i żebrze o pokój u króla naszego Batorego. Ale otóż owa ostatnia scena czwartego aktu wspomnianego dramatu:

Iwan. Jeszcze téj nocy wyprawić posłów do Batorego, i choćby pod najtwardszemi warunkami pokój z nim zawrzeć, bodaj nawet czasowy. Umieścić w piśmie: „Biję czołem najukochańszemu bratu Stefanowi królowi.“ Wypisać wszystkie jego tytuły, a na końcu nazwać go panem ziemi Liwońskiéj, a to w tych słowach: „Z ziemią Liwońską biję czołem ukochanemu bratu i proszę tylko zostawić mi miasto Juriew, a reszta miast wszystkie będą twoje.“ Ustępuję mu także miasta Wieleż, Uświat, Jezierzyszcze i Połock, Izborsk, Siebierz, Chełm, Zawołocie, Ostrow, Gdów, Newel, Łuki, Krasne i wszystkie inne zabrane nam przez niego. (Szemranie między bojarami).

Zacharyn. Zmiłuj się Panie! Wstyd nam takie warunki przyjmować.

Mścisławski. Każ nam Panie wszystkim iść na bój z Batorym, tylko nie każ hańbą się okrywać.

Bielski. Dozwól Panie, a my całe nasze mienie poświęcim.

Bojarzy (kolejno): Wszyscy jesteśmy gotowi umrzeć za ciebie. — Wszystko sprzedamy, zastawimy ziemie nasze. — Do śmierci trzymać się będziemy; krew do ostatniéj kropli przelejemy. — Umrzemy co do jednego, tylko naszych ruskich miast nie każ nam oddawać.

Iwan. Milczcie! czyż mnie to samego nie boli? Lecz nie można inaczéj. Zapomnieliście, że Han już pod Moskwą, że się Czeremisi zbuntowali, że Szwed zagraża Nowogrodowi.

Zacharyn. Nie, carze Psków jeszcze w naszém ręku, a póki się nie podda, Batory nie może się naprzód posunąć. W jego wojsku bunty, zaraza, niedostatek pieniędzy i głód. Poczekajmy, a wkrótce odstąpi od oblężenia, wróci do siebie i miasta wzięte musi nam pozostawić.

Iwan. Czekać nie mogę; krwawa gwiazda mnie woła. Batory jeszcze więcéj domagałby się od Fiedora. Nie można.

Bielski. Panie, słyszysz, że w ich wojsku bunt, choroby i głód; czyż właśnie teraz, kiedy naszemi hufcami możemy na nich uderzyć, mamy tyle ziem ruskich im odstąpić?

Iwan. Zwyciężyć nie możemy; zapomnieliście, że gwiazda nie jemu, ale mnie zgubę zapowiada!

Zacharyn. Panie, jeżelibyś w saméj rzeczy miał umrzeć, to dla czegoż i cała Ruś ma z tobą ginąć?

Mścisławski. Dla czego chcesz poniżyć nasze dobre imię?

Iwan (hardo). Kiedy przed śmiercią, dla odkupienia grzechów ja się upokarzam, ja, wasz władca, natenczas nie wam myśleć o waszéj dobréj sławie. Ani słowa więcéj! Szujski, przed świtem przygotujesz mi listy do Batorego i rozkażesz Puszkinowi z towarzyszami, żeby, jak tylko dnieć zacznie, gotowi byli do wyjazdu. Żeby w swoich rokowaniach zachowali się spokojnie, skromnie, i cicho, żeby znosili bez szemrania nawet lżenie i obelgi, żeby znosili wszystko, wszystko....

Bojarzy. Wielki carze, to niepodobna. Jesteś panem naszego życia, majątku, wszystko od twojéj woli zależy, ale nad naszą narodową sławą władzy nie masz. Nie Panie, takie rozkazu nikt z nas nie spełni.

Iwan. Czy tak dotrzymujecie waszéj przysięgi? Czy to ja nie ten sam car dany wam od Boga? Czyż nieograniczone posłuszeństwo moim rozkazom nie jest waszym obowiązkiem? Krzywoprzysięzcy! mój dzień jeszcze nie nadszedł, ja jeszcze wasz car. Kto śmie powiedzieć że ja nie car?... W proch przedemną! ja wasz władca! (Zatacza się, Godunow podtrzymuje go).

Godunow. Cara mdłości napadły, zawołać lekarzy.

Iwan (oparty na Godunowie). Pod najsrczszą karą śmierci natychmiast posłów przygotować, rozkazać im, żeby wszystko przyjmowali wszystko znosili, wszystko, choćby policzki. (Bojarzy wychodzą). Wszechmocny Boże! widzisz swojego pomazańca. Czyż już nie dosyć jest dziś upokorzony.

Scena powyżéj przytoczona, może zaprawdę pouczyć Europę, że upokorzenie Moskwy nie powstrzyma jéj zamiarów, jeżeli taż Europa przypomni sobie dzieje Polski i zrozumie, że największym jéj błędem było, iż nigdy nie umiała skorzystać z sposobności i wyzyskać zwycięztwo. Każdy w ten sposób zawarty przez Moskwę pokój będzie tylko czasowym, a im skłonniejszą okaże się Moskwa do zniesienia choćby największych obelg i moralnych policzków, tém sroższą gotować będzie zemstę i zawrze pokój, aby tę zemstę lepiéj przygotować.

O ucisku, rabunkach i mordach, jakich się dopuszczają Bułgarowie na bezbronnéj ludności mahometańskiéj opowiadają różni korespondenci straszliwe a wiarogodne fakta, bo stwierdzone urzędowemi dokumentami. Wina tych niegodziwości, wołających o pomstę do Nieba, spada głównie na Moskali, gdyż oni to, mając władzę w ręku i mogąc jednym surowym rozkazem powstrzymać zemstą i dzikiemi instynktami pałających Bułgarów od zbrodni, tolerują je, dopełniając z swéj strony miary okropności. Ku stwierdzeniu tego, cośmy powiedzieli, niechaj posłużą zaręczenia korespondenta Pol. Corr., który, kreśląc przyczyny powstania w górach Rodope, następujące podaje fakta: W dniu 17 zm. powrócił oficer sztabu tureckiego, Mustafa bej z Haskioi wraz z spisanemi aktami śledztwa, które przeprowadził wspólnie z oficerem moskiewskim na miejscu, a które wykazało, że ludność turecka w górach Rodope z tego jedynie powodu chwyciła za broń, by bronić życia i mienia przed Bułgarami i Moskalami. Wysłannik turecki pokazywał korespondentowi dokument spisany w języku tureckim na dniu 10 marca, w którym władze tureckie wraz z naczelnikiem moskiewskim wzywają zbiegłą w góry ludność turecką do powrotu do domu i zapewniają ją, że po ukończeniu wojny i zawarciu pokoju zażywać będą najzupełniejszego bezpieczeństwa. Jak dotrzymali Moskale słowa, o tém już dawniéj donosiliśmy. W relacyi swéj podał Mustafa bej, według zaręczenia wspomnianego korespondenta, ten fakt, że w Haskioi w czasie śledztwa zeznało przeszło 500 kobiet zamężnych i dziewic, iż zostały shańbione przez żołdactwo moskiewskie i Bułgarów. Mustafa bej po zakomunikowaniu rezultatów śledztwa odnośnym władzom moskiewskim, wyjechał do Carogrodu w celu zdania sprawy z powierzonéj sobie misyi. W. Porta nie omieszka zapewnie przesłać mocarstwom tego hańbiącego Moskwę dokumentu.

NIEMCY.

* Berlin, 31 maja. Młodą flotę niemiecką, która tak ogromnym kosztem, podług wszelkich reguł najnowszéj taktyki morskiéj zbudowaną została, spotkało wielkie nieszczęście, nie w boju, lecz, jak się zdaje, przez nieostrożność dowodzących jéj wojennemi okrętami kapitanów. Trzy fregaty niemieckie pancerne przepływały dziś zrana około godziny $8^3/_4$ w pobliżu Dower, portu angielskiego. Przybywszy na wysokość Folkestone, uderzyły dwa z nich „König Wilhelm“ i „Grosser Kurfürst“ tak gwałtownie na siebie, że „Grosser Kurfürst“ w cztery minuty po starciu się poszedł na dno. Do tak szybkiego zatonięcia przyczyniła się eksplozya, jaka w chwili uderzenia na okręcie tym wybuchła. Pomimo rychłéj pomocy ze strony w pobliżu się znajdujących parowców angielskich, zdołano tylko 200 ludzi wyratować z załogi, podczas kiedy 300 zatonęło. Również i fregata pancerna „Kaiser Wilhelm“ została przedziurawioną, tak że zaledwie do najbliższego portu angielskiego zawinęła. Pomiędzy uratowanymi znajdują się: hrabia Monts, Krokisius, Junge, v. Frantzius, Foss, Stubenrauch, Meyer, Wagner, Schnorr, Retzlaff, v. Bierbrauer, Hüsker, Gaffky, Schütte, Schnackenberg, Habermaas, Ahrends, Schlieber, v. Galen, Schmidt, Becker, Schröder, Becker itd. Starcie nastąpić miało, jak telegramy donoszą, z powodu, że chciano wyminąć okręt kupiecki. Książę następca tronu niemieckiego i pruskiego, oraz ambasador niemiecki w Londynie, hrabia Münster, natychmiast po odebraniu wiadomości o tym wypadku udali się do Dower.

Ambasadorem we Wiedniu zamianowanym być ma w miejsce hrabiego Stolberg-Wernigerode, który w tych dniach zjeżdża do Berlina, celem objęcia urzędu wiceprezesa w radzie ministeryalnéj pruskiéj, pułkownik hr. Waldersee.

Demokraci socyalni, którzy w tym roku odbyć chcą kongres powszechny w Gocie, Bremie, albo Hamburgu, postanowili w razie stawiania im przeszkód na ląć parowiec i obrady swe odbyć na nim na morzu Północném.

Jakkolwiek powszechném było potępienie zamachu, na życie cesarza Wilhelma wymierzonego, to przecież znalazły się indywidua, lubo nieliczne, które ubolewały nad tém, że kula mordercza nie trafiła swego celu. Donosiliśmy już, że w tych dniach sąd berliński skazał pewną ośmnastoletnią dziewczynę na 9 miesięcy więzienia za to, iż głośno się pod Lipami odezwała: Szkoda, że nie trafił! Podobnego wybryku dopuścić się miał téż buchhalter u renomowanego rzecznika w Kassel, wskutek czego go aresztowano.

Pocztowy kongres powszechny, w Paryżu obradujący, zajmie się obecnie, ukończywszy obrady nad projektem do traktatu pocztowego, projektem, tyczącym się przesyłki listów z pieniędzmi i asygnacyi pocztowych. Obrady kongresu trwać będą zapewne aż do połowy czerwca.

Jedna z tutejszych korespondencyi donosi, że idee socyalno-demokratyczne rozpowszechniły się bardzo pomiędzy tutejszymi słuchaczami na uniwersytecie, mianowicie pomiędzy studentami, uczęszczającymi na fakultet prawniczy. Pomiędzy innemi powiada owa korespondencya: „Wiadomém nam jest, że pomiędzy tutejszą młodzieżą akademicką istnieje obecnie socyalno-demokratyczne stowarzyszenie, które się regularnie zgromadza w lokalu, położonym w środku miasta i abonuje największe w Niemczech wychodzące organa socyalno-demokratyczne a innych pism wcale nie trzyma. Około trzy czwarte ogólnéj liczby członków tego stowarzyszenia składa się, jak się daléj dowiadujemy, z studentów, którzy imatrykulowani są w wydziale prawniczym tutejszéj wszechnicy.“

FRANCYA.

* Paryż, 30 maja. O dzisiejszéj uroczystości braknie nam jeszcze dokładniejszych doniesień i zdaje się, jakoby radylizm francuski nie miał się czém chlubić. Oto co podaje w téj mierze prywatny telegram National Ztg: „Uroczystość Woltera odbywała się aż do wieczora, zupełnie podług programu i bez ważniejszego zajścia. Teatr de la Gaité i cyrk amerykański Myrsa przy placu Chateau d'Eau, w których to dwóch miejscach odbyły się literackie posiedzenia, były przepełnione. Wszystkie wybitniejsze postacie z obozu republikańskiego i radykalnego były obecne. Mowa Wiktora Hugo, który sławił Woltera, jako przyjaciela sprawiedliwości a przeciwnika fanatyzmu, była jak zwykle mieszaniną absurdów z pięknemi poetycznemi ustępami; nie brakło téż zwykłego hymnu poety na cześć wiecznego pokoju. W cyrku amerykańskim nosił obchód na sobie cechę rewolucyjną i połączony był z okrzykami i hałaśliwym zapałem. Na bezstronnego widza wywierała ta scena, jako parodya wielkiéj rewolucyi, komiczne wrażenie.“ W mieście samém nie wywieszano wcale chorągwi.

Podczas kiedy tak radykalizm oddawał cześć Wolterowi, katolicy gromadzili się tłumnie w kościołach, a składając hołd Zbawicielowi, który w dniu dzisiejszym do Nieba wstąpił, poświęcali rzewne wspomnienie pamięci dziewicy Orleańskiéj, tak haniebnie spotwarzonéj przez Woltera. W kościele Notre Dame przewodniczył nabożeństwu Jego Eminencya Kardynał Guibert; w godzinach rannych wierni tłumnie przystępowali do Sakramentu ołtarza.

Końcowy ustęp mowy p. Gambetty, o któréj wspomnaliśmy wczoraj, brzmi według Liberté jak następuje:

Trzebaby koniec położyć tym kłótniom historycznym. Z zapałem należy podziwiać postać onéj dziewicy z Lotaryngii, która w XV wieku się zjawiła, aby uspokoić najezdnika i powrócić nam ojczyznę, a równocześnie należy tu w Paryżu, przejętym na wskroś duchem owego męża, który był prawdziwym królem ducha i filozofii XVIII wieku, otaczać uwielbieniem imię Woltera, mimo pocisków i zarzutów, na które wielki duch tego męża tak jest nieczułym, jak twardy dyament na zwyczajny pilnik, powinniśmy oddawać cześć Wolterowi, należy mu wskazać miejsce zpośród naszych narodowych pamiątek, a co mnie się tyczy, to jestem do tyla człowiekiem wolnego ducha, że mogę wielbić dziewicę Lotaryngską i zarazem być uczniem i czcicielem Woltera.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Korespondent z Pragi do St. Piet. Wiedomostiej narzeka, że między inteligencyą czeską od niejakiego czasu wygasła zupełnie sympatya dla Rosyi, któréj szukać dziś należy chyba w łonie ludu. Niedawno jeszcze cała prasa czeska tak bardzo przychylna była Rosyi i Rosyanom, a zwłaszcza przedstawicielom myśli wszechsłowiańskiéj w Rosyi, jak Aksakowowi i innym, że wszystko, co pochodziło z Rosyi i od tych przedstawicieli, prasa wielbiła, aż do przesady i bądź co bądź zyskiwała coraz więcéj sprzymierzeńców dla idei wszechsłowiaństwa. Dziś agitacya antirosyjska w Pradze i innych główniejszych ogniskach życia politycznego w Czechach przerobiła wszystkie dzienniki na stronę wrogą Rosyi, a zwłaszcza prawosławia. Narodni Listy, Brousek, Posel z Prahy, Pokrok, Politik — wszystko to są, zdaniem korespondenta, organa, które jak przedtém przychylnemi były, tak teraz są nieprzyjaznemi Rosyi. Pokrok czasem politykuje, zachęca np. Czechów, aby się uczyli języka rosyjskiego, lecz tylko w tym celu, „aby być nauczycielami braci Russów, aby oświecać ich drogi i zaznajamiać z wyższą cywilizacyą Słowian zachodnich.“ Politik zaś, od czasu jak wyszła z pod redakcyi Skrejszowskiego, występuje jawnie przeciw Rosyi. Młody Palacki n. p. (syn historyka) umieścił w tym dzienniku artykuł, domagający się, aby Austrya sprzeciwiała się energicznie wpływowi Rosyi na Słowiau wschodnich. Najbardziéj jednak oburza się korespondent umieszczonym w tymże dzienniku artykułem Szolca, w którym ten pomiata prawosławiem rosyjskiém, powiadając, że Czechy nie dadzą się złowić na tę wędkę. Artykuł ten — powiada korespondent — wymierzony jest przeciw znanemu listowi Aksakowa do Riegra. List ten doznał był kiedyś jak najlepszego przyjęcia, teraz zaś obsypują go obelgami.

TELEGRAMY.

Carogród, 30 maja. Zaraz po ukończeniu przedwstępnego śledztwa w sprawie rokoszu w pałacu Czeragan ustanowionym zostanie osobny trybunał do sądzenia wszystkich uczestników w rzeczonym rokoszu. — Nad wojskami, koncentrującemi się pod Mitrowicą, obejmie komendę Nafiz basza. — Mahmud Damat basza, nowy minister wojny, udaje się w przyszłą sobotę do San Stefono, celem ustanowienia z jen. Totlebenem linii demarkacyjnéj.

Port Said, 30 maja. Angielski pancernik „Minotaur“ odpłynął ztąd do Krety.

Rzym, 31 maja. Dziś przyjął parlament w tajném głosowaniu 215 przeciw 24 głosom przedłożony przez prezesa ministerstwa projekt do prawa, dotyczący przedłużenia taryfy cłowéj i odroczenia ratyfikacyi zawartego pomiędzy Francyą a Włochami traktatu handlowego, które zobowięzywało do 1 czerwca. Tak samo przyjął i senat rzeczony projekt 21 przeciw 1 gł.

Londyn, 31 maja. Rząd zaproponował rodzinie Earla Russel pogrzeb na koszt państwa w opactwie Westminster i polecił zaprosić na pogrzeb obydwie Izby parlamentarne. — Książę następca tronu niemieckiego wraz z małżonką udają się jutro do Hatfield, gdzie w gościnie u lorda Salisbury zabawią do poniedziałku.

Londyn, 31 maja. W Izbie wyższéj odpowiedział lord Beaconsfield na zapytanie Granvilla, iż królowa i rząd jéj pragnęli zwłokom wielkiego męża stanu śp. Russelowi wyznaczyć miejsce w grobowcach Westminsteru; — lord Russel pochowany będzie wszakże w grobie rodzinnym w Buckinghamshire, gdyż życzenie, aby tam spoczywał, wyraził nieboszczyk w testamencie.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 1 czerwca. Komunikat dziennika Globe, podający punkta kompromisu angielsko-rosyjskiego, uważają tutejsze dzienniki za autentyczne tak w głównéj ich treści jak w szczegółach. Stypulacye te nie zawierają żadnych postanowień co do Serbii i Czarnogóry, tak, że uregulowanie tych spraw pozostawioném będzie, jak sądzą dzienniki, Austryi.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ksiądz wikaryusz Gronau w Toruniu, oraz nauczyciel religii przy tamtejszém gimnazyum, został przez sąd wejherowski skazany na karę 200 marek za to, że, odwiedzając krewnych swoich w Pucku, tam podczas choroby tamtejszego proboszcza odprawił był mszą św. Już wtedy „liberalne“ gazety głośno wołały, aby mu rząd odjął urząd nauczyciela religii przy gimnazyum. Rząd ich nie usłuchał i skazanego pozostawił w urzędzie. Teraz ks. Gronau przez sąd apelacyjny w Kwidzynie został uznany niewinnym. (Pielgrzym).

LISTY z Wystawy powszechnéj.

Paryż, 28 maja.

(XX.) Systematyczne sprawozdanie z wystawy paryskiéj rozpoczynamy kilku uwagami o dawniejszych wystawach. Bo jak nie zbudowano od razu Krakowa, tak téż podobnie olbrzymie przedsięwzięcie, jak obecna wystawa paryska, możebną się stała tylko na drodze powolnego postępu. Już za czasów dyrektoryatu markiz d'Avèze zaproponował wystawę przemysłową. Myśl tę urzeczywistniono we Francyi w r. 1798, 1801, 1806 itd., w Monachium w r. 1818, w Dreźnie r. 1824, w Berlinie r. 1827, w Pradze 1828, w Madrydzie r. 1841, w Londynie 1845 itd. Były to jednak wystawy ściśle przemysłowe i krajowe.

Pierwsza wystawa powszechna, światowa obejmująca obok wyrobów przemysłowych także utwory sztuk pięknych, urządzoną została za inicyatywą księcia Alberta, męża królowéj Wiktoryi, r. 1851 w Londynie w wystawionym umyślnie pałacu kryształowym. Z kolei nastąpiły: wystawa paryska w r. 1855, londyńska w r. 1862, druga paryska w r. 1867, wiedeńska w r. 1873, a zatém pominąwszy wystawy amerykańskie, obecna trzecia paryska jest 6 wystawą światową, urządzoną w Europie. Pomiędzy wystawami, które ją poprzedziły, druga wystawa paryska z r. 1867 miała pierwszeństwo tak co do obszaru, jak co do liczby wystawców i gości. Wystawa londyńska z r. 1851 zajmowała obszar pokryty 93,000 metrów kwadratowych, paryska z r. 1855: 117,699 metr. kwadr., druga londyńska: 125,393 metr. kwadr., druga paryska: 153,138 metr. kwadr., wiedeńska zaś 103,000, aczkolwiek cały obszar téj ostatniéj wystawy wynosił 2,500,000 metr. kwadr. Rozkład liczby wystawców był następujący: r. 1851 w Londynie: 13,938; r. 1855 w Paryżu 21,779; r. 1862 w Londynie 24,689, r. 1867 w Paryżu: 42,217, r. 1873 w Wiedniu 89,500. Co do liczby zwiedzających wystawę, największą miał Paryż w r. 1867 i to 15 milionów, następnie Wiedeń 7,254,687; Londyn w r. 1862: 6,212,130; Londyn w r. 1851: 6,039,195, Paryż w r. 1855: 5,162,330.

Uwzględniając te dane, dość zaznaczyć najprzód, że sam pałac przemysłowy obecnéj wystawy obejmuje 252,000 metrów kwadratowych, podczas gdy pałac na Trocadéro z aneksami obejmuje około 500,000 metr. kwadr., a powtóre, że liczba wystawców wynosi 65,000, pomiędzy którymi 35,000 Francuzów, aby od razu zrozumieć zdumiewający postęp w dziejach wystaw światowych, jakiego dokonała Francya, zwyciężona w wojnie, zmniejszona o dwie prowincye, wycieńczona, jak się wówczas zdawało, na długie lata utratą 5 miliardów w gotówce, nie licząc kosztów wojny!

Dnia 5 kwietnia r. 1876 ukazał się dekret marszałka-prezydenta kontrasygnowany przez ówczesnego ministra rólnictwa i handlu, pana Teisserene de Bort, zapowiadający otwarcie wystawy światowéj na dzień 1 maja r. 1878. W czerwcu tegoż roku obie izby uchwaliły dotyczące wnioski rządowe, według których wydatki miały wynosić 35 milionów franków, czyli o 12 milionów więcéj, aniżeli kosztowała wystawa z r. 1867. Preliminowany budżet uległ jednak znacznym zmianom, albowiem dotąd wydano już 50 milionów franków. Mianowany dnia 6 sierpnia roku 1876 jeneralnym dyrektorem senator Krantz wytrwał na tém stanowisku mimo wszelkich insynuacyi swych republikańskich stronników.

Dawniejsze wystawy paryskie odbywały się na Champ de Mars. Jedyne to w swoim rodzaju, ogromne pole piaszczyste, znajdujące się w obrębie miasta, istotnie jakby stworzone do popisów sztuki wojskowéj i sztuki przemysłowéj. Żadna inna z pomiędzy wielkich stolic nie posiada podobnego placu. Albowiem place rewii wojskowych zwykle leżą po za miastem, jak w Wiedniu i Berlinie, a place znajdujące się w mieście, nigdzie nie obejmują tak ogromnego obszaru, jak Champ de Mars. Z tém wszystkiém żądza olśnienia świata nowością i wstręt do kopiowania wystawy „cesarskiéj“ z r. 1867, sprawiły, że powstały najrozmaitsze i najdziwaczniejsze projekta co do umieszczenia wystawy. Jedni proponowali umieścić ją po za bramami miasta, drudzy w ogrodzie Tuileryi a pewien inżenier, nie wiemy czy żartem, czy na seryo, ofiarował się wystawić dach, oparty na łuku tryumfalnym, Luwrze, Kolmunie Vendôme i kościele Inwalidów. Ostatecznie zdrowy rozsądek zwyciężył. Powrócono do dawnego, przyrodzonego niejako pola wystaw, ale aby koniecznie przewyższyć dawniejsze wystawy, postanowiono połączyć z Champ de Mars plac Trocadéro.

Podczas gdy Champ de Mars tworzy płaszczyznę, rozpościerającą się od lewego brzegu Sekwany o 900 metrów ku południowi aż do Ecole Militaire, przeciwnie Trocadéro jest pagórkiem, od prawego brzegu Sekwany wznoszącym się ku północy. Oba place łączy pont de Jéna, ten sam, który w r. 1814 Blücher koniecznie chciał wysadzić w powietrze, a przez który w r. 1871 wkroczyli Prusacy do Paryża. Most ten znacznie rozszerzono i za pomocą potężnych łuków, pod któremi przejeżdżają tramwaje na prawym brzegu Sekwany, zrównano po części wzgórze Trocadéro.

Na właściwy cel wystawy zupełnie wystarcza pałac przemysłowy na Champ de Mars. Jednakże pałac na Trocadéro jest niejako portykiem, choć zbytecznym, wystawy i dla tego z téj strony należy rozpocząć przegląd.

Zajeżdżając przed północny, znajdujący się na grzbiecie pagórka front pałacu Trocadéro, doznajemy rozczarowania. Z téj strony gmach przedstawia się bardzo skromnie — raczéj dworzec kolejowy, aniżeli pałac monumentalny. Białe i blado-czerwone cegły wydawają jakiś żółtawy, trywialny kolor. Stylu architektonicznego trudno się tu dopatrzyć. Środkowa część fasady wysunięta naprzód składa się z dwóch bocznych, masywnych niejako filarów, połączonych galeryą, w któréj znajduje się 9 bram. Nad tą galeryą sterczy naga w formie terasy podnosząca się ściana bez wszelkich ozdób. U wierzchołka téj frontowéj ściany wyskakują w górę dwie wysokie wysmukłe wieżyce, na wpół kampanile włoskie, na wpół minarety. Z obu stron środkowéj fasady ciągną się w formie łuku, odwróconego od widza, niższe ściany również bez wszelkich ozdób architektonicznych. Tak przedstawia się front północny. Wydaje on się umyślnie wystawionym tak skromnie, aby widza potém wprawić w tém większe zdumienie.

Ośm kolumn z czerwonego marmuru wspiera wspaniale ozdobiony plafond przysionka, który otacza główną środkową salę pałacu. Sala ta, w któréj odbywać się będą publiczne odczyty, koncerta itd., dotąd nie wykończona. Ponieważ na teraz chodzi nam głównie o poznanie całego gmachu, przebywamy szybko galeryą, zstępujemy po schodach do ogrodu i dotarłszy do pont de Jena, obracamy się, aby objąć wzrokiem całą południową fasadę pałacu. Trudny do opisania obraz! Trzebaby być malarzem, architektem i poetą, aby go wytłomaczyć należycie. O ile fasada północna skromna, sztywna, nawet płaska, o tyle fasada południowa malownicza, wspaniała, czarująca.

W środku potężna rotunda, która z północnéj strony zakryta jakby umyślnie ową żółtawą, ścianą. Czytelnicy przypominają sobie że pałac, wystawiony na pochyłości wzgórza Trocadéro. Ztąd wynika, że północny front, stojący na szczycie wzgórza, jest o połowę niższy, aniżeli front południowy, stojący niemal u podnóża. Istotnie kopuła, któréj, zajeżdżając przed pałac z północnéj strony, wcale nie widać, przewyższa wielką rotundę wystawy wiedeńskiéj, a nawet kopułę św. Piotra w Rzymie. Z pierwszego piętra rotundy spada potężny katarakt, szumem i kryształową falą przypominający wodospad Renu pod Schaffhausen. Pozłacane posągi zdobią brzegi tego sztucznego wodospadu. Z obu stron kopuły sterczą wspomniane powyżéj minarety. I w tém wszystkiém trudno dopatrzeć się stylu, przeważa fantazya, swawola, ale utwór téj swawoli zachwyca.

Oderwawszy wzrok od potężnéj rotundy, tworzącéj środek pałacu, spostrzegamy po lewéj i prawéj stronie jako skrzydła gmachu dwie niskie galerye, łukiem zdążające ku Sekwanie. Jak wspomniałem, północną fasadę tych galeryi stanowi gładka ściana o wązkich oknach. Na południowéj stronie galerye otwarte; białe, wysmukłe kolumny, wznoszące dach, wspaniale odbijają od czerwonéj ściany. Cztery pawilony po każdéj stronie rotundy zdobią te galerye, zapobiegając jednostajności.

Powróćmy raz jeszcze do pałacu. Z obu stron sztucznego wodospadu potężne schody prowadzą nas na parterową galeryą, która otacza na południowéj stronie rotundę. Posuwając się tą galeryą, stajemy przed lub raczéj pod kaskadą, zupełnie tak, jak w znanéj grocie w ogrodzie hotelu du Rhin w Szafhuzie. Podobnie tu huczy fala i tak samo srebrzysta zasłona wisi przed naszém okiem. Wchodzimy potém na pierwsze piętro. I tam odpowiednia galerya okrąża rotundę. Ale tu całkiem inny widok. Stoimy na balkonie otwartym. Przed nami w wysokości kolana potężny basen. Z tego basenu, zasilanego ciągle niewidzialnym przyrządem, fala spada na dół. W galeryi parterowéj stoimy pod, albo przynajmniéj za wodospadem, tu na balkonie pierwszego piętra znajdujemy się w czołnie niejako, które porwane wirem za chwilę runie w otchłań!

W tém podnosimy wzrok do góry. Nowy obraz. Wprost przed nami roztacza się na drugim brzegu Sekwany olbrzymi szklanny pałac przemysłowy na Champ de Mars. Za nim nieco w lewo złota kopuła inwalidów, daléj niezliczone mnóstwo domów, a daleko na lewym krańcu widnokręgu klasyczne dwie wieże kościoła N. Maryi Panny — Notre-Dame — tego najwspanialszego w tém morzu pomników pomnika, a nakoniec szeroki pas zielonych lasów. Właśnie obok mnie praktyczny turysta objaśnia godną małżonkę, jakiéj siły potrzeba machinie, która utrzymuje w ruchu kaskadę Trocadéra. W sam czas nam przypomina, że przybyliśmy na wystawę przemysłową. Nie zapuszczając się więc w poetyckie poglądy, spieszmy do pałacu przemysłowego.

Z pałacu Trocadéro na lekkiéj pochyłości, śród sztucznego ogrodu, bo i tu dawniéj istniały same piaski, — śród pawilonów, pomiędzy któremi przeważają owe egipskie, chińskie, japońskie i t. d., podróżujące stereotypowo po wszystkich wystawach, schodzimy do pont de Jéna. Przebywszy most znowu śród ogrodu i pawilonów, wstępujemy na terasę. Otóż fasada północna pałacu przemysłowego.

Pałac ten tworzy ogromny czworobok, którego północny i południowy bok wynoszą po 300 metrów, zaś zachodni i wschodni po 700 metrów. Na wystawienie pałacu użyto jedynie żelaza i szkła. Przypomina przeto szklanny pałac wystawy monachijskiéj, a zupełnie się różni od pałacu wystawy wiedeńskiéj w praterze.

W środku fasady, przed którą stanęliśmy, znajduje się główne wejście — właśnie dla tego, wędrówkę po wystawie trzeba rozpocząć od strony Trocadera. Główne to wejście tworzy wspaniały nie pod względem wielkości, — bo pod tym względem portyk pałacu wiedeńskiego stał o wiele wyżéj, — ale pod względem dekoracyjnym portyk. Nad nim wznosi się kopuła, niższa jednak od kopuł, które zdobią dwa krańce fasady. Wszedłszy, znajdujemy się od razu w pierwszéj galeryi wystawy: po prawéj stronie klejnoty księcia Walii, pawilon indyjski i t. d., po lewéj stronie wystawa francuska, w środku przed nami galerya sztuk pięknych, mianowicie Gobeliny i rzeźby francuskie. Tłum tu zawsze tak wielki, że ledwo mamy czas rzucić wzrokiem na olśniewającą złotém blaskiem dekoracyą plafondu.

Na dziś chcieliśmy zaznaczyć tylko najgłówniejsze zarysy wystawy. Pod względem malowniczości zyskała ona wielce na wystawieniu fantastycznego pałacu na Trocadéro. Natomiast ogrom i tak już trudny do rozpatrzenia stał się w ten sposób istnie chaotycznym. Z pałacu Trocadéro przybywamy znużeni do pałacu przemysłowego. Przeciwnie, wchodząc do tego pałacu przez porte Rapp albo porte desaix i przebywszy liczne galerye, nie mamy już odwagi, wnijść jeszcze na Trocadéro. A zatém brak jedności, całości, która np. na wystawie wiedeńskiéj mimo ogromnego obszaru istniała, ponieważ pałac przemysłowy był główną arteryą. Cieniste drzewa prateru ułatwiały zresztą przechadzkę nawet do najodleglejszych przybudowań. Piaszczyste zaś pole Trocadéro i część placu Champ de Mars, pomiędzy pałacem przemysłowym a Sekwaną, ozdobione sztucznie kilku zielonemi kląbami, w dnie dżdżyste jest nie do przebycia z powodu błota, a w dni gorące z powodu skwaru. Trzeba było poprzestać na Champ de Mars, powodując się dawną rozsądną zasadą „nunquam nimis.“

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował sędziego powiatowego i dyrygenta deputacyi Richtera w Gostyniu i sędziego powiatowego i dyrygenta wydziału Schmidta w Międzyrzeczu radzcami sądu powiatowego.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze odprawi sumę JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **Czytelnikom naszym,** mianowicie zaś zarządom, komitetom, skarbnikom i członkom Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karóla Marcinkowskiego przypominamy umieszczoną we wczorajszym numerze naszego pisma odezwę Dyrekcyi, prosząc usilnie, aby szlachetne cele téj instytucyi, która już tyle zbawiennych wydała owoców, gorliwie popierać raczyli. Prawda, że czasy ciężkie, że tak wiele gwałtownych ze wszystkich stron pokazuje się potrzeb, aleć wspieranie kształcącéj się młodzieży naszéj, téj nadziei przyszłości, przyszłych pracowników na niwie narodowéj, niepoślednie miejsce między zachodami naszemi zajmować i jednym z pierwszych celów ofiarności naszéj być powinno. Odpowiedzmy zatém godnie wezwaniu Dyrekcyi i nie pozwólmy się zachwiać pięknemu dziełu śp. Karóla Marcinkowskiego.

* **Dzieła ks. Stebelskiego:** „Dwa światła na horyzoncie Połockim“ mamy jeszcze kilkadziesiąt egzemplarzy na składzie i ofiarujemy czytelnikom naszym egzemplarz, składający się z trzech tomów, za **2 marki** czyli **4 złote polskie.**

* **Nabożeństwo majowe,** które się odbywało przez cały miesiąc w tutejszych kościołach Przemienienia Pańskiego i podominikańskim, zakończyło się wczoraj przy ogromnym udziale wiernych. — Dziś się rozpoczyna w kościele farnym nabożeństwo do Serca Jezusowego, połączone codziennie z nauką.

* **Na pomnik Piusa IX.** w Katedrze na Wawelu: Z przeniesienia 1867 marek 94 fen. Ks. C. 1 m. — Ks. Mentzel z Sremu od siebie i kilku parafian 15 marek. — Ogółem wpłynęło dotąd **1883 marek 94 fen.**

* **Na odbudowanie kościoła w Sulmierzycach.** Z przeniesienia 801 marek 46 fen. Ks. Drwęski z Kąkolewa od siebie i parafian 8 mrk. 20 fen. — Ks. Mentzel z Sremu składki 17 m. — Ks. Szymański z Dziewierzewa składki 18 mrk. — Ks. prob. Pędziński składki z parafii św. Marcińskiéj 47 mrk. 14 fen. — Ogółem wpłynęło dotąd **891 mrk. 80 fen.**

* **Na pogorzelców sulmierzyckich.** Z przeniesienia 795 marek 47 fen. Ks. C. 1 mrk. — Ks. prob. Mentzel ze Sremu składki 18 marek. — Ks. Chybicki z Stęszewa składki 10 marek. — Ogółem wpłynęło dotąd **824 mrk. 27 fen.**

* **Majówki** odbędą się jutro aż dwie tutejszych stowarzyszeń polskich: Towarzystwo Przemysłowe obchodzić będzie doroczny swój festyn latowy na Miasteczku w ogrodzie Strzeleckim, Stowarzyszenie zaś Drukarzy Polskich w parku Wiktoryi. — Dziś wychodzą członkowie stowarzyszenia czeladzi ciesielskiéj do Urbanowa, celem odbycia tam wspólnéj zabawy w ogrodzie p. Wężyka.

* **Termin do reklamowania** przeciwko za wysokiemu oszacowaniu do podatków w mieście tutejszém upływa z dniem 13 czerwca, o czém interesentom przypominamy. Wszelkie późniejsze reklamacye nie będą przyjmowane. Jak Ostdeutsche Ztg. donosi, 2000 zawezwów do płacenia podatku, tak zwanych żółtych karteczek poborowych na rok 1878/79 nie można było doręczyć podatkującym, ponieważ nie dało się ich pomieszkań wypośrodkować. — Powtarzamy tę wiadomość, jakkolwiek się nam bardzo nieprawdopodobną wydaje.

* **Magistrat tutejszy** donosi obwieszczeniem z dnia 25 maja r. b., że podczas targu na wełnę dnia 11, 12 i 13 czerwca r. b. ustawiony będzie namiot miejski na Sapieżyńskim placu naprzeciw nieruchomości Kaatza. Zgłoszenia podawać należy do magistratu na piśmie. — Targ na bydło i konie odbywać się będzie dnia 12 i 13 czerwca.

* **Lekarze** ostrzegają, ażeby dzieci przy wożeniu w wózkach nie usadzano tak, iżby tyłem siedziały do przedmiotów, rozwijających się przed ich oczyma, bo to szkodliwie wpływa na rozwijanie się mózgu i osłabia nerwy ócz.

* **Przewodniczący cywilny** w komisyi poborowéj poznańskiego okręgu pod dniem 22 b. m. w tutejszych niemieckich gazetach i w Dzienniku Pozn., naturalnie w języku niemieckim, zamieszcza obwieszczenie, wedle którego przedstawienie obowiązanych do służby wojskowéj z miasta Poznania przed król. wyższą komisyą poborową odbywać się będzie dnia 14 i 15 czerwca w lokalu Koeniga po lewéj stronie drogi do Dębiny prowadzącéj, od 6 godziny zrana począwszy. W piątek dnia 14go czerwca stawić się winni wszyscy, co przy tegorocznym poborze przeznaczeni zostali do I. i II. klasy rezerwy lub czasowo za niezdatnych uznani zostali oraz część uznanych za zdatnych; — w sobotę dnia 15 czerwca 1) uznani za zdatnych, 2) żołnierze, którzy przed ukończeniem przepisanego prawem czasu służby uwolnieni zostali jako czasowo niezdatni lub z powodu popełnionych przed służbą przestępstw lub wreszcie z powodu reklamacyi ściągnięci nie zostali, 3) mający prawo do jednorocznéj służby, których czas wstąpienia skończył się z dniem 1 października 1877 r., 4) obowiązani do służby wojskowéj, którzy po ukończeniu poboru tu przybyli. Superrewizya czasowo za inwalidów uznanych rezerwistów i landwerzystów z wojny 1870—81 r. odbędzie się w tymże lokalu w czwartek dnia 13 czerwca.

* **Tutejszy** „Landwerverain,“ któremu się zachciało mieć i umundurowaną kompanią, nie posiada, jak się zdaje, funduszów na przeprowadzenie swego projektu. Posener Ztg donosi bowiem, że na wykonanie owego pomysłu potrzebném jest 3,000 marek, a dotąd złożono się tylko na 500 marek. Z powodu tego niedoboru urządzoną być ma na ten cel loterya. Naszém zdaniem, mogłyby pieniądze, na tak bezużyteczny cel użyte, być obrócone na inne gwałtowniejsze potrzeby ludzkości. „Landwerverain“ może się obyć bez umundurowanéj kompanii, ale wdowy i dzieci po zmarłych żołnierzach bez chleba żyć nie mogą.

* **W tutejszym cesarskim** urzędzie pocztowym zaginął około Wielkiéjnocy do powiatowéj kasy poborowéj adresowany list, zawierający 3,000 marek. Z powodu tego uwięziono w zeszłym tygodniu jednego z urzędników pocztowych, na którego padło podejrzenie, że pieniądze te przeniewierzył.

* **Tutejszy** król. sąd powiatowy donosi obwieszczeniem z dnia 14 maja r. b., że rozstrzyganie sporów handlowych, jakie się zdarzyć mogą podczas tegorocznego, dnia 11 p. m. zaczynającego się targu na wełnę i bydło, co do przedmiotów wartujących przeszło 150 mrk., powierzoném zostało deputacyi dla spraw procesowych handlowych i małych w nowym gmachu sądowym, a rozstrzyganie spraw bagatelnych co do handlu wełny sędziemu powiatowemu p. Zborowskiemu w starym gmachu sądowym przy Sapieżyńskim placu.

* **P. Franciszek Lubecki** z Kwilcza złożył dnia 29 maja w Berlinie egzamin krajowy w budownictwie i inżynieryi.

* **Jako lekarze** osiedlili się: pp. Unnuschat w Bledzewie i Tomaszewski w Osiecznie.

* **Tutejszy rzeźnik Tauber,** na św. Marcinie[illegible] mieszkający zabił w zeszłym tygodniu skopu, którego mięso i tłuszcz 130 funtów ważyły. Jest to rzadki egzemplarz.

* **Ostdeutsche Ztg.** zwraca uwagę publiczności na to, że przed niedawnym czasem chodził chłopiec po pomieszkaniach i zabierał krzesełka do wyplatania, które jednakże dotąd nie odniósł i zapewne je spieniężył.

* **Jeden z palaczy** marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj spadł onegdaj, dostawszy zapewne zawrotu głowy z lokomotywy przy dworcu w Buku, przyczém, jak się zdaje, wewnętrznie uszkodzony został. Nieszczęśliwego odwieziono po Poznania w wagonie drugiéj klasy.

* **W Mosinie** znaleziono w dniu 20 maja r. b. w kloace jednego z tamtejszych kupców nowonarodzone dziecko. Sekcya trupa wykazała, że dziecko to przyszło na świat żywo. O dopuszczenie się téj zbrodni podejrzaną dziewczynę z Demanczewa uwięziono.

* **Burze,** jakie w tych dniach mieliśmy, jakkolwiek nader pomyślny wpływ wywarły na wegetacyą zbóż, to przecież tu i owdzie były przyczyną nieszczęśliwych wypadków. I tak donoszą nam, że w Zenkowie pod Pniewami zabił piorun 40-letniego właściciela gospodarstwa Czyżyka, idącego po swe dzieci, na polu się znajdujące; w wsi Koszanowie, pod témże miastem, zdruzgotał grom kilka drzew; w Bartoszewicach pod Jutrosinem spalił się wskutek uderzenia piorunu dom mieszkalny i stóg.

* **Sąd przysięgłych w Gnieźnie** skazał w roku 1856 wyrobnika Paszkowskiego za popełnione morderstwo na śmierć. Król ułaskawił go na dożywotne więzienie w domu karnym, a teraz po 22 latach całkowicie go uwolnił. Ponieważ jednakże prócz tego P. skazany był na jednoroczne więzienie za rokosz, przeto odprowadzono go z domu karnego w Koronowie do więzienia sądu powiatowego w Bydgoszczy. Paszkowski liczy obecnie 56 lat.

* **W Mielżynie** w zaprzeszłéj niedzieli powstał podczas nabożeństwa wielki popłoch w kościele. Uderzonobowiem w dwony na znak pożaru. Ludzie, sądząc, że to w kościele się pali, zaczęli się gwałtownie cisnąć i mogłoby przyjść do nieszczęścia, gdyby ksiądz proboszcz ludzi nie uspokoił i nie kazał natychmiast głównych drzwi otworzyć. Okazało się, że zapalił się na hubach Mielżyńskich dom gospodarza Kaź. Wielgóreckiego przez to, iż gospodyni idąc, wpuściła do chlewa trzodę, zapomniała zdjąć tygielka z okrasą z komina, która zapaliwszy się, wybuchła kominem i ogień na dach słomiany przeniosła. Dom się cały spalił, na szczęście tak dom jak i sprzęty były zabezpieczone w towarzystwie ogniowém.

* **Z Piły** piszą do Orędownika pomiędzy innemi co następuje: W tych dniach zdarzył się tutaj smutny wypadek. Nagle kilka osób zachorowało w mieście. Przywołany lekarz stwierdził, że się zatruły ciastami od pewnego cukiernika w mieście. Wytoczone śledztwo wykryło, że cukiernik ów kupił mąkę od kupca tutejszego R. Arndta, która zaprawiona była oksydem cynku, ażeby lepszéj białości nabrała. Wskutek tego kupcowi temu zabrała policya jeszcze 20 centnarów téj saméj mąki. I tu znów mamy dowód na to, jak koniecznie potrzeba tego, aby wszelkie artykuły żywności przeglądano, gdyż fabrykanci już zanadto w tym względzie biedny lud oszukują. — Tyfus plamisty szerzy się coraz więcéj. Już kilkanaście przypadków śmierci było, a co nas najwięcéj boli, że po okolicznych wsiach polskich, jak w Rzadkowie i Dziembowie, największe przybiera rozmiary.

* **W Pniewach** odbyło się dnia 27 b. m. zebranie właścicieli interesowanych powiatów oraz burmistrzów z Lwówka i Nowego Tomyśla, zwołane przez pp. Łąckiego z Posadowa i bar. Massenbacha z Pniew, na którém naradzano się nad projektem kolei żelaznéj niższego rzędu z Nowego Tomyśla do Wronek. Obradom przewodniczył p. Łącki z Posadowa. Wybrano zaś komisyą, złożoną z pp. barona Massenbacha, Hundt v. Hafften, burmistrzów pniewskiego i lwóweckiego, oraz kupców Marcusa z Pniew i Wolfsohna z Lwówka, która ma się zająć dalszym rozwojem tego projektu aż do jego wykonania i zdać sprawę z rezultatu swych starań na zebraniu, jakie się później ma zwołać.

* **Przy miejskiém progimnazyum w Kępnie** zawakuje z dniem 1 października r. b. posada nauczyciela wyższego, z którą połączona jest pensya 3600 m. Kandydaci, posiadający facultas docendi w starożytnych językach, zgłosić się winni do miejscowego magistratu.

* **W Skwierzynie** odbyła się wystawa koni i bydła w dniu 28 maja. W okazach dostawiono na nią 66 klaczy i 46 źrebców, prócz tego 27 krów, 15 jałowic i 8 stadników. Z okazów tych otrzymały premie 7 klaczy i dwa źrebce po 30 marek, 7 krów, 4 jałowice i stadnik wogóle 422 marki.

* **Komisya sądowa** w Witkowie skazała w zeszły czwartek 11 osób z Powidza, każdą na szesciotygodniowe więzienie za to, że w końcu roku zeszłego hałasowali w pewną niedzielę w pobliżu kościoła, ażeby w ten sposób przeszkodzić nabożeństwu.

* **W boru Niechanowskim** znaleziono przed kilku dniami trupa mężczyzny, który, jak się zdaje, sam sobie życie odebrał bronią palną. Osobistości tego człowieka dotąd nie sprawdzono.

† **Dr. Lehmann,** lekarz w szpitalach miasta Torunia i komunalny dla ubogich, człowiek wielkiéj pracy i poświęcenia, umarł na tyfus zeszłéj środy, licząc lat 69. Tymczasowo zastępuje go dr. Różycki. (G. T.)

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 2 czerwca, Marcelego m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 44. Zachód o godzinie 8 minut 11.

Długość dnia 16 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. 1260 Rzeź Sandomierza przez Tatarów. — 1380 Przymierze Litwy z Krzyżakami. — 1624 Urodzenie Jana Sobieskiego. — 1626 Odparcie najazdu szwedzkiego z pod Gdańska. — 1831 Bitwa pod Tyszycą.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 3 czerwca Erazma i Klotyldy król. Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 12.

Długość dnia 16 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1035 Ucieczka Ryksy z Polski. — 1566 Kardynał Hozyusz sprowadza Jezuitów do Warmii. — 1652 Rzeź kozacka pod Batowem.

Jarmarki: Dnia 4 czerwca: Miłosław, Srem, Mixstadt, Stęszewo, Czarnków, Szamocin. — 5. Bledzew, Kościan, Ostrzeszów, Budzyń, Mrocza, Znin. — 6. Nowemiasto, Łopienno, Powidz, Ujść.

(g) **Ze wsi.** (O stowarzyszeniu matek chrześciańskich) Pozwólcie, że poruszę znów ważną kwestyą, któréjście z taką gotowością niedawno temu gościnnie otworzyli łamy Waszego pisma, a którą z takim entuzyazmem poparła szczerze po katolicku myśląca część naszego społeczeństwa, bolejąca nad zatrutym duchem naszego czasu a podejmująca lekarstwo nie ze stołu dziennikowych pisarzy, ale z Kościoła. Mam tu na myśli elukubracye Dziennika Poznańskiego, jakie wyciągnął na kilka dni po wiecu, i kominki, jakie wywijał na widok nowéj téj pracy, niby w obawie, że łącząc się z Ratyzboną, poczciwe matki nasze prowadzimy pod jarzmo niemieckie. Dla uspokojenia jego nerwów podaję z autentycznego źródła, że stowarzyszenia w naszych dyecezyach zawiązane, odrębne nieco i odmienne mają statuta, odpowiednio do naszych potrzeb, na co cała instytucya pozwala, i że całe to połączenie z Ratyzboną nic więcéj nie ma na celu, jak tylko zlanie odpustów na stowarzyszenia nasze, które spłynąć na nie mogą wtedy dopiero, kiedy z głównem Towarzystwem są połączone. Przez długi czas niemieckie stowarzyszenia z Paryżem były połączone, a przecież nikt o tém nie słyszał, aby jakakolwiek matka Niemka zfrancuzieć miała.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 125.

Sobota, 1 czerwca 1878.

Ale wracam do rzeczy! Byłem niedawno niepo-rzeżony na zebraniu miesięcznem matek stowarzyszonych niedzielę po nieszporach we wiejskim kościele. Pro-szcz miejscowy po wydaleniu się z kościoła wszystkich ie należących do stowarzyszenia (dzieci, dziewcząt, mężczyzn), rozpoczął modlitwą zebranie, w któréj błagają atki Boga o pomoc we wychowaniu dzieci; — miał po-m naukę o potrzebie czuwania nad dzieckiem od naj-erwszéj jego młodości, trafne i doskonałe pod tym zględem czynił spostrzeżenia, a chociaż same tylko wiej-kie kobiety miał obok siebie, widać było, że prostym kładem i obrazami ze życia wziętemi budził zajęcie. adł potém z całą żarliwością na serce matkom potrzebę uczania domowego dziatek religii i przeprowadził, że dług najmniejszego katechizmu i bibliczki wyszłéj sta-niem wydawnictwa ś. p. ks. Bażyńskiego co miesiąc ego ustępu matki same w domu uczyć muszą. Dzieje to zwykle w niedzielę po południu. — Mój Boże, ile dobrych ma stron za sobą, jakie to piękne zrozumienie dzieli, jaki to uroczy widok matki jako nauczycielki oczonéj dziatwą, jak to przykuwa i matki i dzieci do mu, ilu to złościom zagradza drogę! — Pozostawił po-m matkom, aby same zadawały mu pytania co do spo-rzeżeń nad wadami i błędami dzieci, jak sobie w poje-nczych postępować przypadkach, a rozrzewniła mnie śba matki, która polecała modlitwie dziecko, które domu w świat wysłała. Zwrócił się potém z prośbą oboszcz do matek, aby w miesiącu następnym żadna nich dziecku nie dawała wódki ni wina, i to z taką tarczywością, że mu wszystkie przyrzekły, że nie uczy-ą tego. Nowe tu miał pole do uwag i strofowań. (Co iesiąc, mówił potém, na nową wadę zwracać będzie atkom uwagę i przez cały miesiąc o niéj tylko pamię-ć każe, — a kto praktycznem okiem na świat patrzy, óż ich i ile nie dostrzeże?). W końcu zastanowić się zał i zrobić maleńki rachunek sumienia, czy bez po-zeby matki w niedzielę i święta w ubiegłym miesiącu o zatrzymały dzieci po za kościołem, co szczególniéj la-m bardzo jest stósownem. — Piękna ta konferencya ów się zakończyła modlitwą o szczęście dla dzieci.

Taka duchowna zabawa dwanaście razy w roku, myślałem sobie, jakże obfita być musi w owoce; praca że godna pasterza parafii i wielkiego jego powołania. seminaryum prawdziwie kościelne urodzonych naszych uczycielek! I gdzież powód zżymać się na to, że nieje — w naszych mianowicie czasach — w których le skarg, że dziczeje młodzież i marnieje pod względem moralnym dziatwa? Będzie lepiéj i musi być lepiéj, skoro tylko wszyscy za ręce się weźmiemy: stowarzyszenie matek chrześciańskich nie dla wieśniaczek tylko, ale i dla wykształconych i możnych, dla wszystkich, bo wszystkich równa przygniata niedola, bo wszyscy na jedno i to samo się skarżymy! A byle tylko duchowieństwo nasze, tak znane z poświęcenia i gorliwości w pracy, z całą energią i całym zapałem pochwyciło ster tego stowarzyszenia, w rychle wypełni niejednę szczerbę, którą poczynił nieszczęsny i zatruty duch czasu w zakresie duchowéj pracy. Maleńka dopiero liczba parafii uzyskała agregacyą do głównego Stowarzyszenia i bierze udział w odpustach do niego przywiązanych, a to przecież dział pracy dzisiaj, kto wie, czy nie najpożądańszy i najpotrzebniejszy. (O agregacyą postarać się można u ks. subregensa Andrzejewicza w Gnieźnie, któremu o zawiązaniu stowarzyszenia w parafii donieść trzeba; statuta definitywne drukują się w księgarni p. Langego w Gnieźnie. Przyp. Red.).

Poszedłem rękę uścisnąć zacnemu proboszczowi a łzą radości w oku dałem poznać, że tylko przyklasnąć poczciwéj téj robocie. Tu mi okazał spis matek, spis dzieci szkólnych, które przystępują do komunii św., a które co kwartał razem słucha spowiedzi św. i karmi chlebem niebieskim, spis dzieci, które są po za obrębem parafii dla tém ściślejszego prowadzenia kontroli nad niemi odpowiednio do statutów, wszystko tak na czasie, stósunkom smutnym, w których żyjemy, tak odpowiednie. Kończę wołaniem: „vivant sequentes“, a to co jak najrychléj, bo dziatwę ratować trzeba.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 1 czerwca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Swinarski i Unrug z Jaszkowa, ks. dziekan Bulczyński z Nietrzanowa, panie Opalskie z Cilczy, Borowicz z Gostynia, Swidziński z Sremu, Wittwer z familią z Prus Zachodnich, Handtke z żoną z Górzewa, Rogaliński z Torunia, Jokisch z Czerlejna, Palczewski, Kriebel i Kobusiński z Gostynia.

Skrzynka do listów.

* **Księdzu prob. Krzyżanowskiemu w Kamieńcu:** Przesyłkę, w wysokości stu marek, otrzymaliśmy i pokwitowaliśmy z jéj odebrania w wczorajszym numerze pisma naszego. Nazwisk zaś pojedyńczych składkujących niepodobna nam było drukować, bo na to łamy Kuryera nie wystarczają. Podaliśmy jednakże sumy, jakie się w każdéj wsi zebrały.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 1 czerwca 1878.

Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow —,—,— na wiosnę, kwiecień, kwiec.-maj, czerw,.-lipiec kwiecień-maj, czerwiec-lipiec i lip.-sierpień —,— mar.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 0,000 litr., cena wypowiedziana —,—. na maj —,— czerwiec 50,60 lip. 51,40, sierpień 52,20, wrzesień 52,30.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,60.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych

Wrocław 31 maja.

Zyto (za 2000 funt.), stale, na upł. wyp. —— cent. maj i maj-czerwiec 125,50 płac., czerw.-lip. 125,50 płac., lip.-sierp. 129 — pł., sierp.-wrzesień —.— pł.. wrzes.-padź. 134—134,50 płc., paźdz.-listopad i listopad-grudzień — ż.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 31 maja 1878.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała nowa	20 40	20 10	21 20	20 70	19 60	18 80
„ żółta „	19 80	19 60	20 40	20 20	19 40	18 50
Żyto nowe	13 70	13 20	12 90	12 70	12 50	12 10
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	15 70	15 —	14 50	14 —	13 70	12 90
Owies stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	13 20	12 80	12 50	12 —	11 60	11 20
Groch	17 —	16 30	15 80	14 90	14 40	13 80

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil. naj. 2,50—3,50 m., pośl. 2—2,50 za szefel (75 funt.) naj. 1,25—1,75 m., pośled. 1—1,25 m., za litr 0,03—0,05 m

Siano za 50 kil. 2,40—2,70 m.

Słoma 18—20,— mrk. za kopę 600 kil.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogram. 40 — 45 — 50 marek; biała wyżéj, 42,50 — 68 marek.

Makuchy rzepiowe słabo za 50 kil. 7,30—7,50.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20.

Łubin niżéj, żółty za 100 kil. 9,10—10,30 -11,— mrk. nieb. 8,80—9,80—10,30 mrk.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 15—19,00—20,50 m

Mąka stale. za 100 kil. Pszenna 30,—31,— marek. Rżanna piękna 21,—22— marek. Rżanna średnia 19,50—20,50 marek. Osucie rżanne 9,50—10,25 marek. Osucie pszenne 8—8,75 marek.

Telegram giełdowy

Berlin, dnia 1 czerwca 1878. (Kursa końcowe).

Pszenica słabo
- czerw.-lipiec 208,50
- wrzesień-paźdz. 208,50

Zyto słabo
- czerwiec 133,50
- czerwiec-lipiec 133,—
- wrzesień-paźdz. 136,50

Olej rzep. spok.
- czerwiec 63,30
- wrzesień-paźdz. 61,50

Okowita słabiéj
- w miejscu 52,70
- czerwiec-lipiec 51,70
- sierp.-wrzesień 53,50
- wrzesień-paźdz. 53.—

Owies
- czerwiec-lipiec 131,—

Wypow. żyta 600

Wypow. okow 720,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	108,40
Pr. pożyczka państ.	92,—
Pozn. listy z.	94.75
Pozn. listy rent.	95,50
Austr. banknoty	171,—
Austr. renta złota	62,90
Austr. losy 1860	107,50
Włochy	74,—
Amerykany	99,25
Rumuny	33,10
Ros. banknoty	209,50
Ros.-ang. pożyczka	82.—
Ros. losy prem. 1860	150,60
Pol. lik. l. zast.	56,80
Kredyty	393,—
Kolej państwowa	448,—
Lombardy	129,—

Usposob. słabe.

Szczecin, dnia 1 czerwca 1878. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo
- czerw.-lipiec 198,50
- wrzesień-paźdz. 198,50

Zyto słabo
- czerw.-lip. 129,—
- wrzesień-paźdz. 133,50

Owies
- Wiosna —,—

Olej rzep. spok.
- Czerwiec 63,50
- Wrzes.paźdz. 60,50

Okowita słabo
- w miejscu 51,40
- czerwiec-lipiec 50.70
- sierpień-wrzesień 52,30
- wrzesień-paźdz. 51,80

Petroleum
- Jesień 11,7

W czwartek o 9 godz. wieczorem zasnął w Panu, opatrzony Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach śp.

Wincenty Antoniewicz

w 44 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 2. czerwca o 5 godz. po południu z ulicy Butelskiej nr. 18, o czem donosi w smutku pogrążona

(942) **żona** wraz z **dziećmi.**

Księgarnia

J. K. Żupańskiego

przedaje ile zasób wystarcza dzieło pod tytułem (913

Stebelski,

wa wielkie światła czyli wywoty ś. Ewfrozyny i Parascewii

3 tomy za **2 m. 50 f.**

A. Spiro

księgarnia w Poznaniu,

naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie nizkiéj cenie:

Krokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal. za 25 sgr.

Krokomla. Gawędy i rymy ulotne (4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15.

Pol. Pacholę hetmańskie. 2 tom. z rycinami (5 tal.) za 15 sgr.

Obrazy historyczne dawnéj Polski ($22^1/_2$ sgr.) $7^1/_2$ sgr.

Sermonty — historya literatury francuzkiéj (3 tal.) 25 sgr.

Obraz dawn. Wielkopolski 5 sgr.
„ „ Małopolski 5 sgr.
„ „ Litwy 5 sgr.

Paczyński E. Bunt hajdamaków na Ukranie (15 sgr.) za 5 sgr.

Spalińskі. Satyry (20 sgr.) za $7^1/_2$ sgr.

Wianek. Powieści dla ludu 2 tomy $7^1/_2$ sgr.

Cztery powieści 5 sgr.

Pamiętnik oblężenia Częstochowy 5 sgr.

Pamiętnik Fryderyka II ($22^1/_2$ sgr $7^1/_2$ sgr. (600)

Wzory przykładności. 5 sgr.

Maryi Ludwiki 2 tomy, (3 tal.) 25 sgr.

Zinselbach. Poradnik dla owczarzy ($22^1/_2$ sgr. $7^1/_2$ sgr.)

Wortys. Chów ptastwa domowego (1 tal.) 10 sgr.

Wortys. Chów gęsi i kaczek ($22^1/_2$ sgr.) $7^1/_2$ sgr.

Dzieje patroniuszowe czyli historye i przykłady p. L. Siemieńskiego 2 tomy ($1^1/_2$ tal.) 10 sgr.

Płachty do rzepiu

mające 18 stóp dług.) po 6 m. 9 stóp szerokości) i lepsze poleca (600)

S. Kantorowicz

róg Starego rynku i Nowéj ulicy Nr. 68.

Wszelkie przesyłki i listy w interesie Towarzystwa Oświaty Ludowéj przesyłać należy na ręce sekretarza p. **K. Kozłowskiego,** Poznań, Strzelecka ul. nr. 21 Ip., — wszelkie zaś przesyłki pieniężne na ręce podskarbiego p. **St. Cegielskiego,** Poznań, Podgórna ul. nr. 11. (907)

Dyrekcya Oświaty ludowéj.

Zaufać może każdy chory tylko takiéj metodzie leczenia, która, jak dra Airy sposób naturalnego leczenia, rzeczywiście skuteczną się okazała. Że wskutek tejże metody osiągnięto nadzwyczaj pomyślne, nawet zadziwiające skutki leczenia, dowodzą wydrukowane w tekście illustrowanéj książki:

Dra Airy metoda naturalnego leczenia

liczne **oryginalne świadectwa,** według których nawet **tacy** chorzy **uleczeni** zostali, dla których pomoc zdawała się być prawie niemożliwą. Każdy zatém chory może się uciec do téj skutecznéj metody z zupełném zaufaniem tém bardziéj, że na życzenie kierownictwo kuracyi obejmują bezpłatnie zamówieni w celu tym praktyczni lekarze. Bliższe szczegóły znajdzie każdy w nadzwyczaj dobrze opracowaném 544 strony obejmującém dziele: **Dr. Airy, metoda naturalnego leczenia, 105 wydanie Jubileuszowe.** Cena 1 Mrk. Lipsk, Richtera księgarnia nakładowa, która tęż książkę na życzenie, za przesłaniem 1 Mrk. w znaczkach pocztowych po 10 fen. wprost w polskim lub niemieckim języku, franko przesyła.

Powyższa książka jest w zapasie w księgarni J. J. Heinze J. Chociszewski. (2102

Całkowita wyprzedaż

po bardzo zniżonych cenach (720)

porcelany, szkła, lamp wszelkiego rodzaju, fajansu i artykułów luksusowych u

J. Kusztelana

w Bazarze.

Z dniem **3 lipca rb.** otwieramy znowu

czterotygodniowy kurs praktyczny dla Organistów.

Pewne wskazówki **rozumowéj gry na organach;** nauka o **interwallach, akordach,** formowaniu **harmonii;** zapoznanie się z **modulacyami;** prace piśmienne, począwszy od **stopniowania tonów** aż do **harmonizowania danych melodyi;** zapoznanie się z rzeczywistemi melodyami najpotrzebniejszych **hymnów.**

Popularny wykład w **4 godzinach** codziennie z wyjątkiem świąt trwać będzie aż do **31. lipca.**

Honorarium 30 Mrk. płatnych z góry

Zgłoszenia najpóźniéj aż do **20 czerwca** r. b.

Bolesław Dembiński Maciej Dembiński

Poznań, ul. Seminaryjska nr. 5

Korzystne zakupno!

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownéj Publiczności na (952)

wyprzedaż

naszę, którą czém prędzej zamierzamy ukończyć. Wyszczególniamy meble wyścielane, materye na meble, lustra wszelkiéj wielkości, stoły patentowe, kanapowe krzesła, szafy, szafki, kompletne urządzenia pokoi sypialnych, szafy do lodu i meble ogrodowe

M. Czarliński i Spółka

Poznań, Hotel wiedeński.

Powyższe dzieła są do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład fotograficzny E. MIRSKIEJ

Fryderykowska ulica 25

sprowadził z Warszawy ze znanego zakładu fotogr. Mieczkowskiego

operatora i retuszera.

Staraniem zakładu jest: przyswajać wszelkie nowości w dziedzinie grfotoafii, w którym to celu zaopatrzyłem zakład w najnowsze ulepszone aparaty. Uwagę Szanownéj Publiczności zwracam na **heliominiatury** (fot. kolorowe na szkle), fot. emaliowane, kopie z obrazów i portretów także portrety olejne.

Tuzin fotogr. w form. wizyt. od 6—9 marek.

Do nabycia wierne fotogr. **Leona XIII, H. Siemiradzkiego** i **J. Kraszewskiego.** (700

KAWY.

Z powodu osobistych zakupów u pierwszych źródeł znacznych partyi kaw, jestem w stanie sprzedawać takowe po bardzo umiarkowanych cenach i polecem surowe, począwszy od zwyczajnéj Santos, aż do najpiękniejszéj Menado i Mokki, jako też zawsze świeże palone na parowéj maszynie, gwarantując za najczytszy i najprzedniejszy smak. (949)

J. K. Nowakowski

plac Wiedeński.

SCHUTZ MARKE GLIRICIN.

GLIRICINA.

Niezawodny środek do wytępienia szczurów i myszy.

Żadna trucizna.

Zabójczy tylko dla gryzów.

Sprowadzić można z król uprzywilowanéj (1410)

apteki pod orłem.

Puszka 700 gr. 3 mrk.

(C. Heinersdorff,)

Chełmno (Culm Wpr.)

Głów. skład dla Księstwa Poznańskiego

w apt. p. Weisego w Nakle,
„ dr. Mankiewicza w Poznaniu,
„ Elsnera „
„ Brandenburga „
„ Sieverta w Stargardzie,
u p. Kar. Wenzla w Bydgoszczy,
w apt. p. Kantnera w Zerkowie,
„ Arona Kuntza w Śremiie,
„ Duh ne w Wągrówcu,
„ Skutsch w Krotoszynie,
„ Weicherta w Kobylinie,
„ Grochowskiego w Kłecku
„ Böhrig w Łobżenicy.

Świadectwo:

Szanowny panie *Heinersdorf!*

Przez długi czas szczury i myszy wyżądzały nam ogromne szkody, używając przytém różnych środków nie mogliśmy się w żaden sposób pozbyć téj plagi, Środek przez pana polecony *uwolnił nas zupełnie* od robactwa, za co jestem panu bardzo zobowiązany.

Środek pański zasługuje szczególnie na zwrócenie uwagi, że nie jest niebezpiecznym dla innych zwierząt, gdyż tylko na szczury i myszy trująco działa, a innym zwierzętom zupełnie nieszkodliwym jest.

Przez wynalezienie tego środka uczyniłeś pan wielką przysługę społeczeństwu ludzkiemu, przez co zasługujesz pan na powszechne uznanie

Kijewo p. Chełmnem 15. 6. 77.

pozostaje z głębokim szacunkiem

B. Pruski

rządzca dóbr Kijewa.

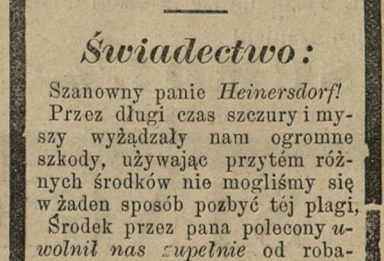

Żelazne okna

podług każdego podanego wzoru dostawia w przeciągu najkrótszego czasu (740)

S. J. Auerbach

Poznań.

MARQUES DE FABRIQUE

C C

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy (203)

Zakład litogr

Regestra gospodarskie

Skład galant.

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materałów piśmiennych**

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

Figury Chrystusa i Madony od 3" do 6".

aż do **wielkości naturalnéj** dobrze odrobione i pięknie udekorowane, poleca tanio

E. Klug

Poznań, Wrocławska ul. nr. 38.

NB. Nagrobki, kraty i t. d. są zawsze na składzie. (87

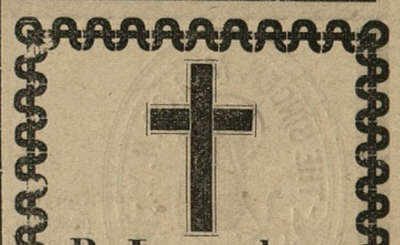

B. Loewenherz

nastp.

A. Schlesinger

rzeźbiarz i kamieniarz.

Poznań, Bramkowa ul. Nr. 14 przy Nowym Rynku

poleca swój (574)

wielki wybór rozmaitych krzyżów i nadgrobków

i podejmuje wykonanie wszelkich innych robót z marmuru, piaskowca i granitu.

!!! Nowy wynalazek!!!

Rolosy samochodne, bardzo praktyczne jedynie u mnie na składzie. Przerabiam także **rolosy stare** na ten nowy system, wyścielam **meble** włóknem indyjskiem, uznanem jako najlepszy środek przeciw molom i wykonuję rzetelnie wszelkie roboty, wchodzące w zakres mojego zawodu.

A. Andruszewski

tapicer, ul. Wielka Rycerska 8

WSZELKIE NOWOŚCI

na porę wiosenną tak w **wyrobach na suknie,** jako też w **konfekcyi damskiéj** odebraliśmy i polecam po **cenach nader umiarkowanych**

(585)

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI.

w Bazarze.

Kapelusze damskie, wstążki i kwiaty francuzkie, koronki, tiule, muśliny, kołnierzyki i kwiaty

poleca (948)

handel mód i białych towarów

St. Hoffmanna

Rynek 53, narożnik Jezuickiéj ulicy.

Rzeczywista wyprzedaż.

Zmiany handlowe zniewalają mnie do **wyprzedania szybkiego po** (930)

znacznie zniżonych cenach

mego znacznego składu towarów, zaopatrzonego we wszelkie **nowości sezonu** a obejmującego **towary białe, szmuklerskie i krótkie,** garnirowane i niegarnirowane **kapelusze** oraz wszystkie **artykuły do stroju.**

C. HEYMANN,

Wilhelmowski plac nr. 2, obok hotelu rzymskiego.

Złote i srebrne zegarki kieszonkowe w wielkim wyborze po cenach nader przystępnych. **Zegary stołowe** paryzkie, regulatory, budziki, zegary ścienne w najrozmaitszym gatunku

Katarynki do tańca!

w rozmaitych rozmiarach, jako też i **skrzynki same grające** najpiękniejsze melodye z „Halki" opery narodowéj, tabakierki, albumy itd. poleca

W. Szulc, zegarmistrz w Poznaniu, przy Wodnéj ul.

Wszelkie reparacye zegarków jako też instrumentów mechaniczno-muzycznych wykonują się tanio i pospiesznie.

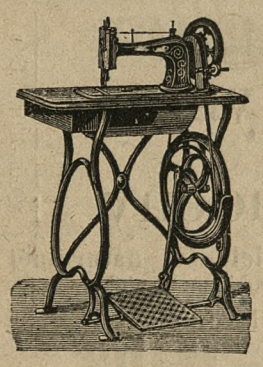

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszém uniżenie że tu przy **Podgórnéj ulicy nr. 14** założyłam na własny rachunek

handel machin do szycia

i polecam nowe ulepszone (1263)

Singer'a machiny familijne

kompletne po **108 mrk.,** jako też **Mansfeld'a machiny słupkowe machiny słupkowe Howego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera** po jak najtańszych cenach. Zezwala się na zaliczki a repar. wykonuje się prędko i dobrze

Z poważaniem

ANNA SCHOLZ,

Podgórna ul. 14, dawniéj Wilhelm. ul. 25.

Rejestra Gospodarcze,

materyały piśmienne, rysunkowe i szkólne,

lampiony na majówki

poleca (800)

handel papieru i zakład litograficzny

T. SZULCA

Poznań, ul. Wrocławska 14.

Zamówienia na druki każdego rodzaju, rejestra gospod. podług własnych szematów, nie mniéj ryciny, mapy, dyplomy, itd. wykonują się w najkrótszym czasie, po cenach najniższych.

Patentowane

mechaniczne biurka

rzdzy których stojąco i siedząco pracować można, tak urządzone, że górna płyta z wszelkiemi na niéj znajdującemi się przedmiotami do dowolnéj wysokości wznosić i spuszczać się daje, w szczególności do biur i komtorów stósowne, dostarcza w wszelkich gatunkach drzewa, po cenach rzetelnych. (613)

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

J. Zeylanda

fabryka wyrobów stolarskich

Poznań, Wielkie Garbary nr. 49.

Marmur Kararyjski,

piramidy, płyty, wezgłowia, księgi i

krzyże grobowe,

pomniki

z szląskiego marmuru, piaskowca i granitu, w zapasie kilkaset sztuk w cenie od 10—600 marek poleca (940)

A. SCHLESINGER,

B. Loewenherz' następca

Poznań, Bramkowa ulica nr. 14

przy Nowym Rynku.

Obejrzeć lokale składu mego wolno także niekupującym.

Zakład urządzania wodociągów i fabryka wyrobów mosiężnych

St. Ofierskiego Rynek 16|17

poleca szanownéj publiczności do zaprowadzania (733)

wodociągów, łazienek, wodotrysków, klosetów i pomp we wszystkich gatunkach, jako też wyroby mosiężne do gorzelni browarów itd. Obicia mosiężne do drzwi i okien podług najnowszych wzorów. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się pod gwarancyą natychmiast.

Szklanki, kieliszki, karafki i wszelkie artykuły z szkła **bardzo tanio** poleca

A. Hyrszfeld Wrocławska ulica nr. 21 dawniéj w Bazarze

prócz tego podejmuję **oprawę obrazów** w najnowsze ramy i każdą robotę szklarską za przystępną cenę.

Skład szkła taflowego, białego, półb. i kolor.

Warszawski magazyn obuwia

W BAZARZE

poleca w **największym wyborze obuwie męzkie i damskie,** znane z swéj jakości. (78

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

F. Andrzejewski.

Płachty do rzepiu { 18 stóp długie / 9 stóp szerokie

w znanéj wybornéj jakości poleca obecnie po 6 mrk. handel płócień

Salomona Beck

(924) Rynek 89.

Königsbrunn.

Dr. Putzara zakład leczniczy wodny i sanatorium spec. pensya dla cierpiących na nerwy. Stacya Königstein, Saksonia. (730)

Wagi decymalne

i (779)

wagi do bydła

pod gwarancyą, poleca

S. J. Auerbach

POZNAŃ.

Pończochy, szkarpetki, rękawiczki latowe, krawaty, rozmaite baweł. nici i t. d. poleca towar **rzetelny,** ceny **nizkie**

J. Pawłowska

(943) ul. Wrocławska 6.

Nader piękną

sól stołową

poleca (938)

Adolf Asch

Stary rynek nr. 82.

Katolika i Monikę,

liczące **6800** prenumeratorów, **sprzedaję** pod korzystnemi warunkami. Proszę reflektantów do mnie się zgłosić.

Mikołów (Nikolai O/S) 28 maja 1878 (941)

Karól Miarka

właściciel, nakładca i redaktor.

Poszukuje się natychmiast

dzierzawy wsi

na któréj objęcie wystarczyłoby do 30000 Mr. Adresy sub A. S. 2872 uprasza się przesłać do Eksp. Dziennika Poznańskiego. (953)

Młoda osoba

niemieckiej narodowości, katoliczka, mówiąca po polsku poszukuje miejsca jako **bona** i do pomocy pani domu. O łaskawe oferty uprasza się pod adresem L. S. 100 w Poznaniu postlagernd. (954)

Poszukują natychm. miejsc administratorzy, inspektorzy i palacze, buchalterzy i subjekci różnych branży. Bliższych wiadomości udzieli kom. **Scherek,** Szeroka ul. nr. 1. (945)

M. Piotrowski

sztukator

Strzałowa ulica nr. 9

poleca się Szan. Duchowieństwu budowania trwałych ołtarzy z gipsu mozajki i odnowienie tejże sztu również i wszelkich robót gipsowy i cementowych. (9

Lekcye

konwersacyi języka francuskiego ma honor udzielać niżéj podpisany oraz podaje do wiadomości że ma powierzony komis wszelkich **win francuzkich,** jako też **fortpianów, pianin** z pierwszych fabryk, i **organów kościelnych,** począwszy już od 600 Marek. (9

Wiktor Grabiański

Subjekta

do **handlu żelaza** poszukuje się zaraz lub od 1go lipca r. Zgłoszenia przyjmuje **Redakcya Kuryera** pod lit. **C. D.** (94

Doświadczona w wszelkich gałęziach (95

gospodyni,

poszukuje od **1 lipca stanowiska** Poznań, św. **Wojciech** podwórze nr. 6 **wiadomość u gospodarza**

Lokale i różne pomieszkania poleca kom. **Scherek,** Szeroka ulica nr. 1. (9

Organista żonaty, uczc. charakter posz. miejsca z. lub od ś. Jana a najpóźniéj. Bl. wiad. udzieli p. Zaremba w Środzie. (9

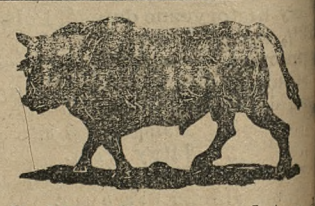

Osobliwszéj rasy a zdatny do rozpłodu (91

buhaj

jest do nabycia w **Dom. Siedlec** pod Kostrzynem. Zgłoszenia aż do św. Jana przyjmuje ekonom **A. Tomaszewski** tamże.

Majówka

Towarzystwa

Przyjaciół Muzyki

odłożoną została z powodu niepogody na dzień **10 bm.** (drugi św. Ziel. Świątek) i odbędzie się w **Parku Wiktoryi.** (94

Zarząd.

SINGERA

oryginalne maszyny do szycia

których obecny obrót roczny wynosi 250.000 sztuk, w obec bezstronnego sądu przez przeszło 2 miliony kupców i przeszło 140 najwyższych nagród uznane za najwybornieiszе maszyny do szycia

dla użytku domowego i wszystkich przemysłowych celów.

Bez podwyższenia ceny

są powyższe maszyny za małą wpłatą przy tygodniowych ratach w ilości 2 mrk. do nabycia jako też stare i nieodpowiednie echowi wszelkiego systemu przyjmują się w zamian i w zapłatę. Przez udzielenie takich ułatwień jest więc każdy i mniéj zamożny w stanie dojść do własności takiéj nieodzownéj maszyny.

Tylko prawdziwe jeżeli maszyny te posiadają powyższą markę i na ramieniu takowych znajduje się firma „The Singer Manufacturing Co." również jeżeli są zaopatrzone w kwit gwarancyjny z mym podpisem G. Neidlinger (280)

Jeneralna Agentura na środkową i północną Europę:

G. Neidlinger, Poznań, Wilhelmowska ul. 25.

DONIESIENIE.

Dawniejsza moja derektryza panna **Anna Scholtz,** którą od początku czerwca r. p. z mego interesu wydalić musiałem, nie wstydzi się dodawać do swoich anonsów dodatku: dawniéj Wilhelmowska ulica 25. (280)

Ponieważ to jednak ten tylko cel mieć może, aby Publiczność obałamucić i wmówić w nią, jakobym był przeniósł mój interes, przeto zwracam na to uwagę że takowy, jak dotąd, tak nadal znajduje się wyłącznie przy

25. Wilhelmowskiéj ulicy 25.

G. NEIDLINGER.

J. Urbankiewicz

Wilhelmowski plac 4 1 piętro

poleca na

porę wiosenną i latową

Ubiory kompletne	od	12	tal.
Paletoty	od	10	tal.
Marynarki, surduty i fraki	od	8	tal.
Spodnie	od	3½	tal.
Kamizelki	od	1½	tal.
Rewerendy	od	15	tal.

Ubiory dla dzieci, bielizna, czapki szelki, krawatki, wełniane koszule, gacie i wszelkie artykuły garderoby męzkiej. (750)

Swieże holenderskie Sledzie, Stokúsz suchy i moczony,
Prawdziwy astr. kawior
Elbl. olbrzymie minogi
Nadreński Łosoś
Kielskie bydlinki
Sielawy i flądry
Swieże opiekane śledzie
Marynowany szczupak
Węgorz marynowany, w ruladzie i wędzony,
Swieże szczupaki a na zamówienie i inne gatunki ryb dostawia podczas postu

A. Urbanowicz.

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.